

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 46 (743) 17 LISTOPADA 1974 R.

CENA

2 zł





W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

**KRAJ**

Niezwykle ważne znaczenie dla sprawy pokoju i socjalizmu miało warszawskie spotkanie konsultacyjne komunistycznych i robotniczych partii Europy. Poświęcone ono było zwolaniu ogólnoeuropejskiej konferencji tych partii. Uzgadniono, że konferencja ta odbędzie się w 1975 r. w NRD pod hasłem: „Walka o pokój, bezpieczeństwo, współpraca i postęp społeczny w Europie”.

„Życie Warszawy”, popularne pismo codzienne, obchodziło 15 października br. swoje trzydziestolecie. Z tej okazji Rada Państwa nadała zespołowi „Życia Warszawy” Order Sztandaru Pracy I klasy, a wielu zasłużonych pracowników pisma otrzymało wysokie odznaczenia państwowe. Sekretarz KC PZPR E. Gierek wystosował do zespołu „Życia Warszawy” okolicznościowy list ze specjalnymi gratulacjami. Od daty jubileuszu „Życie Warszawy” drukowane jest z nową winiętą tytułową.

Ostatnie posiedzenie Rady Ministrów, w którym uczestniczyli wojewodowie i prezydenci miast, ocenilo przebieg realizacji zadań Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego we wrześniu i w okresie 9 miesięcy br. Ocena wskazuje na umacnianie się korzystnych tendencji w podstawowych dziedzinach gospodarki.

W Warszawie podpisano wstępne porozumienie między Politechniką Warszawską a trzema uczelniami amerykańskimi w sprawie współpracy naukowo-badawczej w dziedzinie metod kształtowania polityki ochrony środowiska. Opracowane teoretyczne modele zostaną zweryfikowane w toku badań empirycznych prowadzonych przez naukowców polskich i amerykańskich w okręgu konińskim.

17 października odbyły się uroczystości związane ze 125 rocznicą śmierci Fryderyka Chopina. Delegacje Towarzystwa Im. Chopina, szkół i instytucji muzycznych złożyły wieńce w kościele św. Krzyża w Warszawie, gdzie spoczywa urna z sercem kompozytora. Kwiaty złożono również pod pomnikiem Chopina w miejscu jego urodzin w Żelazowej Woli. Pamięć Chopina uczczono w kraju wieloma koncertami.

**ŚWIAT**

W połowie października odbyła się w Moskwie kolejne posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWPG. Na posiedzeniu m.m. wskazano na wielkie znaczenie 10-letniej współpracy Jugosławii z krajami socjalistycznymi w ramach RWPG, uchwalono program ochrony środowiska naturalnego oraz program racjonalnego wykorzystania zasobów naturalnych.

Kancelarz RFN Helmut Schmidt i minister spraw zagranicznych Hans-Dietrich Genscher złożyli w dniach 28-31 października wizytę oficjalną w Związku Radzieckim.

Tysiące żołnierzy armii jugosłowiańskiej oraz ekipy cywilne brały udział w akcji przeciwpowodziowej w północnej Bośni, gdzie wystąpiła z brzegów rzeka Sawa, zatopiła miasto Bosanska Gradiska i okolice.

W Sztokholmie 15 października otwarto placówkę propagującą wiedzę o polskiej kulturze, nauce i gospodarce oraz służącą współpracy polsko-szwedzkiej w tych dziedzinach. W uroczystości uczestniczyła liczna grupa polskich twórców i działaczy kulturalnych z wicepremierem — ministrem kultury i sztuki Józefem Tejchmą.

Przewodniczący XXIV Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, minister spraw zagranicznych Algierii Buteflika oznajmił, że zgromadzenie będzie debatować na temat problemu cypryjskiego. Delegacji Cypru przewodniczy prezydent Makarios.

17 października otwarto w Moskwie jubileuszową wystawę „Ludowa Republika Bułgarii — 30 lat drogi socjalizmu”.

**Budujemy kościół w Świeciechowie**

Budowa budynków kościelnych jest jedną z ważniejszych spraw w życiu naszego Kościoła i zasługuje na specjalną uwagę. Przed wielu laty, w okresie przedwojennym, w specyficznych, bardzo trudnych warunkach, wyznawcy Kościoła Narodowego budowali skromne kościółki, według ich możliwości w tamtych czasach. Obecnie w szeregu miejscowości zachodzi potrzeba budowy trwałych, murowanych obiektów sakralnych. Jedną z polskokatolickich parafii, które podjęły się tego odważnego zadania, jest parafia św. Jana Chrzciciela w Świeciechowie, pow. Kraśnik Lubelski. O tym fakcie wspominaliśmy już kilkakrotnie na łamach „Rodziny”. Budowa ruszyła całą parą. Obecnie mury kościoła podciągnięte już są do przewidzianej wysokości, na zapleczu zaś stoi plebania w stanie surowym.

Codziennymi pracami kieruje niezmordowany ks. proboszcz Tadeusz Opalach przy ofiarnej współpracy Rady Parafialnej i wszystkich parafian. Budowa kościoła w Świeciechowie leży szczególnie na sercu także ordynariuszowi Diecezji Warszawskiej ks. bp Tadeuszowi Majewskiemu, który żywo interesuje się każdym etapem prac i sam bywa w Świeciechowie. Ostatnia jego bytność w tej parafii miała miejsce z okazji uroczystości Wszystkich Świętych. W wizycie towarzyszył ks. biskupowi ks. doc. dr Edward Bałakier.

Mówiąc o budującym się kościele w Świeciechowie nie sposób pominąć wielkiej ofiarności świeciechowian. Apel ordynariusza i miejscowego proboszcza znalazł wśród nich żywy odzew. Gdyby chcieć wymienić tych, którzy zasługują na wyróżnienie, powstałaby długa lista nazwisk. Ks. biskup ordynariusz i ks. proboszcz dziękują wszystkim za bezinteresowność i ofiarność, prosząc o dalszą wytrwałą pomoc, by rozpoczęte dzieło doprowadzić do pomyślnego końca.

(FK)



W listopadzie częściej niż zwykle odwiedzamy groby tych, którzy swe życie oddali po to, byśmy w pokoju mogli żyć i pracować.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Włocza 31, 00-544 Warszawa. Telefony redakcji: 28-32-15, 28-64-31 do 32, wew. 18; administracja: 28-64-91 do 92, wew. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumerata na kraj przyjmuje urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-10020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-10024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afroazjatyckich i zamorskich 7,50 dol.; dla NRF 11 DM). Nadesłanych rekwizytów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, łamanie i druk: Zakłady Wkleśdrukowe RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa, 58/72. W-59.



# Lekcja

Z LISTU  
ŚW. PAWŁA AP.  
DO RZYMIAN  
(13, 8—10)

Bracia! Nikomu nie winni nie bądźcie prócz miłości wzajemnej: kto bowiem miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Przykazania bowiem: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj, i wszelkie inne, w tym słowie się streszczają: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego. Miłość bliźniemu złego nie wyrządza: wypełnieniem więc zakonu jest miłość.

# Evangelia

WEDŁUG  
ŚW. MATEUSZA  
(8, 23—27)

W owym czasie wsiadł Jezus do łodzi, a wraz z nim uczniowie Jego. I oto nawałnica wielka powstała na morzu tak, że fale łódź przykrywały. On zaś spał. I podszedłszy do niego zbudzili go słowami: Panie, ratuj, giniemy! I rzekł im Jezus: Czemuście bojaźliwi, małowierni? Potem wstał, zgromił wiatry i morze i nastąpiła cisza wielka. Ludzie zaś dziwili się mówiąc: Któż to jest, że nawet wiatry są mu posłuszne?

## Koniec świata, sąd i zmartwychwstanie



Wstrząsające są słowa dzisiejszej Ewangelii. Pomimo grozy, jaką w nas budzą, musimy w nie wierzyć, bo poręcza nam to Ten, który mówi: „Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina”.

Ewangelia dzisiejsza przedstawia wizję końca świata i powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa na ziemię „z mocą wielką i majestatem”. Nie wiemy kiedy to nastąpi. „A o dniu owym — mówi Pan Jezus — albo o godzinie nikt nie wie: ani aniołowie w niebie, ani Syn, jeno Ojciec. Baczenie czuwajcie i módlcie się, bo nie wiecie, kiedy czas nastanie” (Mk. 13, 32-33).

Przyjdzie dzień, kiedy wszyscy, dobrzy i źli, staną przed obliczem Bożym, by odebrać zasłużoną nagrodę lub karę „Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd” (Hebr. 9, 27). Gdy krewni i znajomi zbiorą się koło nas i zaczną pytać: Ileż to on zostawił? Aniołowie spytają: Ileż też on wziął ze sobą? I w tej chwili nastąpi nasza pierwsza rozmowa z Bogiem. Tutaj na ziemi w każdym z nas jest kilka osób: jedna — za jaką nas inni mają, druga — za jaką my się uważamy, trzecia — jaką naprawdę jesteśmy. W chwili sądu różowe okulary spadną, zobaczymy jakimi naprawdę jesteśmy, tj. według dokonanych w życiu decyzji, wyborów, a nie według upodobań, przywidzeń i kapryśków. Treścią sądu szczegółowego będą decyzje naszej woli.

Po drogach tego życia jedziemy w różnych wehikułach, każdy jakoś jedzie. Śmierć będzie punktem kontrolnym. Tylko, że Pan Bóg nie spyta o markę wozu, nie spojrzy na osobę, tylko spyta: Jak jechałeś? Czy zgodnie z przepisami jazdy? Coś zrobili z Dekalogiem? Wobec Pana Boga nie ma różnicy między szeregowcem i wodzem, obsypanym medalami czy bez nich. Jedno tylko widzi — zachowanie lub nie zachowanie prawa, decyzje woli, nie fantazje.

Każdy będzie sędzią i każdy wyda na siebie wyrok. Pan Bóg położy tylko na nim pieczęć.

Czym jest w istocie sąd szczegółowy? Dwie dusze stają wobec Boga. Jedna w stanie łaski, druga — nie. Pan Bóg patrzy na pierwszą i widzi w niej Swoje podobieństwo. Tak, jak matka poznaje swoje dziecko w podobieństwie swojej natury, tak samo Chrystus Pan widząc w nas Swoje podobieństwo powie: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego do królestwa, które wam zgotował od wieków”. A patrząc na drugą duszę, tak jak matka w cudzym dziecku, tak i Chrystus Pan nie rozpozna w niej Swoich rysów, swego podobieństwa i powiedzieć może jedno tylko: „nie znam cię”. O jak straszna rzecz — nie być poznanym przez Boga.

Tym jest sąd szczegółowy z boskiego punktu widzenia. Z ludzkiego punktu widzenia jest to rozpoznanie naszej odpowiedności lub nieodpowiedności do Królestwa Bożego, do szczęścia wiecznego. Dusza stojąca przed Bogiem widzi przed sobą Majestat, czystość i wspaniałość, a w sobie małość,

grzeszność i niegodność. Nie tłumaczy się jednak — widzi! I z siebie samej wydaje sąd.

I wreszcie sąd powszechny. Skończy się ten świat, co był tylko scenariem dramatu, który się tu rozwijał. Scena ta będzie ostatecznym zwycięstwem prawdy Chrystusowej. Będzie usprawiedliwieniem dróg Bożych, często dla nas niepojętych wobec panoszenia się złych, a ucisku dobrych. Jakże inaczej wyglądać będą różni dzisiejsi apostołowie fałszu, nie zostanie po nich więcej śladu niż po strzale, co przeszła powietrze. Zrozumieją swoją rolę w tajemnicy nieprawości, w państwie zła, w wiecznym potępieniu. Sprawiedliwi zaś pójdą z radością w ten ostatni, Boży odpoczynek, w nowych niebiosach i w nowej ziemi.

Przed tym jednak odbędzie się zmartwychwstanie ciała. Chrystus mówi o tym jednoznacznie. Mało prawd podkreślał z takim naciskiem, może dlatego, że prawdy te sprzeciwiają się codziennemu doświadczeniu. W Ewangelii św. Jana mówi Chrystus: „Przychodzi godzina, w której wszyscy, którzy są w grobach usłyszą głos Syna Bożego i wyjdą; którzy dobrze czynili — na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili — na zmartwychwstanie sądu”. „Ta jest wola Ojca mego, który mnie posłał, iżby każdy, kto widzi Syna, a wierzy weń, miał żywot wieczny, a Ja go wskreszę w dzień ostatni”.

Wyznawcy Chrystusa wierzyli niezłomnie w zmartwychwstanie ciała. Jezus pyta Martę dlaczego tak rozpacza, przecież Łazarz wstał z martwych. Maria odpowiada głosem naturalnym: „Wiem, że zmartwychwstanie w ostatni dzień”. I przy tej sposobności mówi Chrystus: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie”.

Prawda o zmartwychwstaniu ciała spotyka pewne trudności, na które odpowiada sumerycznie Pascal: „Co trudniejsze: żeby się stało to, czego nie było nigdy, czy też to, co było, żeby się stało znowu? Można wymodelować glinę raz i drugi według tego samego wzoru, tak samo materia, która raz była człowiekiem, może się stać nim po raz wtóry”.

Czyż Bóg, który jednym aktem swej woli powołał do istnienia nie kończące się światy, nie może przywrócić do żywota rozłożonego ciała? „Młodzieńcze, ja ci mówię wstań!” i zmarły wstał. Córka laire leżała martwa, wołanie Chrystusa: wstań — przywróciło ją do życia. Łazarz był cztery dni w grobie, gdy rozległ się nad nim głos Chrystusa — wstał! Tak samo na głos Wszechmogącego wszyscy wstaniemy z martwych.

Wiara w zmartwychwstanie jest nam pociechą, że kamień mogiły nie zostanie nad naszym ciałem na zawsze. Życie nasze minie, zmierzchnię jego może niedaleki, ale przyjdzie wiosna zmartwychwstania. Wiara ta niech będzie słońcem naszej nadziei.

Ks. MIROSŁAW MOSIELSKI





## 85 lat Unii Utrechckiej

Minęło 85 lat od czasu, kiedy w Utrechcie (we wrześniu 1889 r.) biskupi niezależnych od Rzymu Kościołów: Holandii (istnieje od 1723 roku), Niemiec (ukonstytuował się w 1874 roku) i Szwajcarii (ukonstytuował się 1878 roku) zawarli tzw. *Unię Utrechcką Kościołów Starokatolickich*. Do Unii tej przystąpił od razu administrator Kościoła Starokatolickiego w Austrii, zaś w czasie późniejszym przystąpiły do niej także Kościoły: Czechosłowacji, Chorwacji, Polski, Narodowy Kościół Katolicki w USA oraz Kościół Polskokatolicki w Polsce. Unia jest „wolnym związkiem samodzielnych katolickich Kościołów, wyznających te same zasady wiary, ustroju i służby Bożej” (Ks. bp U. Kury: *Die altkatholische Kirche, ihre Geschichte, ihre Lehre, ihr Anliegen*, Stuttgart 1966, s. 99).

Zgromadzeni w dniu 24 września 1889 roku w Utrechcie biskupi wydali oficjalny dokument, tzw. *Deklarację Utrechcką Biskupów Kościołów Starokatolickich* (*Utrecchter Erklärung der Bischöfe der altkatholischen Kirchen*), podając w niej w streszczeniu zasady kościelne, według których zamierzali sprawować swe urzędy biskupie. Deklaracja ta stała się punktem wyjściowym współpracy biskupów i reprezentowanych przez nich Kościołów Starokatolickich, znalazła także wielkie uznanie w oczach teologów anglikańskich i prawosławnych, popierających dążenia ekumeniczne. W ten sposób zostały częściowo urzeczywistnione oświadczenia i deklaracje Kongresów Starokatolików w Monachium (1871) i Kolonii (1872), synodów niezależnych od Rzymu Kościołów katolickich oraz ich biskupów.

W punkcie pierwszym Deklaracji, biskupi podkreślają, iż zachowują starokościelną zasadę wypowiedzianą przez św. Wincentego z Lerynu w zdaniu: „Id teneamus, quod ubique, quod semper, quod ab omnibus creditum est; hoc est etenim vere proprium catholicum” (trzymamy się tego, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane; to jest bowiem prawdziwe i rzeczywiste katolickie). Określając starokatolicki punkt widzenia na kwestię wiary, biskupi stwierdzają: „zachowujemy wiarę starego Kościoła, tak jak została ona wyrażona w ekumenicznych symbolach (chodzi o Apostolskie, Nicejskie i Atanazjańskie

Wyznanie Wiary, podkr.: W.W) i w ogólnie uznanych dogmatycznych rozstrzygnięciach soborów ekumenicznych nierozdzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia”. Chodzi tu przede wszystkim o dogmat o Trójjedynym Bogu i dwóch naturach Chrystusa: boskiej i ludzkiej.

W dalszej części Deklaracji ( w punkcie 2-4) biskupi oświadczają, iż nie przyjmują watykańskich dekretów z 18 lipca 1870 roku o nieomyślności i uniwersalnej jurysdykcji biskupa Rzymu, gdyż stoją one w sprzeczności z wiarą dawnego Kościoła i niweczą jego starodawną strukturę ustrojową. Podkreślają jednakże, że nie przeszkadza im to w uznaniu historycznego prymatu, przyznanego biskupowi Rzymu przez kilka soborów ekumenicznych i Ojców pierwotnego Kościoła, uznając go za „primus inter pares”. Odrzucają również — jako nie mającej uzasadnienia w Piśmie św. ani w Tradycji pierwszych stuleci — Deklarację Piusa IX z 1854 r. o niepokalanym poczęciu Maryi. Podkreślamy, że Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich wydała Deklarację w 1950 roku, w której stwierdzono, iż starokatolicy nie przyjmują dogmatu papieskiego o cieleśnym (fizycznym) Wniebowzięciu N. M. P.

Odnosnie wydanych w minionym stuleciu przez biskupa rzymskiego dekretów dogmatycznych, jak np. bulli *Unigenitus*, *Auctorem fidei*, *Syllabus* z 1864 r. i in. — starokatolicy stwierdzają, iż odrzucają je o tyle, o ile są one sprzeczne z nauką starego Kościoła.

Biskupi oświadczają także, iż nie przyjmują rozstrzygnięć Soboru Trydenckiego dotyczących dyscypliny kościelnej, zaś postanowienia dogmatyczne przyjmują o tyle, o ile są one zgodne z nauką Kościoła pierwotnego.

W punkcie szóstym biskupi sprecyzowali starokatolickie ujęcie nauki o Eucharystii św. I tak w Deklaracji czytamy: „zważywszy fakt, że Eucharystia święta w Kościele katolickim od dawna stanowi istotne centrum nabożeństwa, biskupi uważają że, zachowujemy wiernie w nienaruszonej formie starą katolicką wiarę i święty sakrament ołtarza wierząc, że przyjmujemy Ciało i Krew naszego Pana, Jezusa Chrystusa, w postaci chleba i wina. Uroczystość

Eucharystii w Kościele nie jest naustającym powtarzaniem czy odnawianiem ofiary pojednania, jaką Chrystus poniósł na krzyżu raz na zawsze; jej ofiarny charakter polega na tym, że stanowi trwałą pamięć o tej Ofierze i jest odbywającym się tu na ziemi realnym „uteraźniejszeniem” tej Jedynej Ofiary Chrystusa poniesionej dla zbawienia odkupionej ludzkości, która według Hebr. 9, 11-12 dokonywana jest nieustannie przez Chrystusa w niebie, kiedy wstawia się za nami przed obliczem Bożym (Hebr. 9, 24). Podczas gdy to stanowi ofiarny charakter Eucharystii w odniesieniu do Ofiary Chrystusa, to jest ona zarazem uświęconym posiłkiem ofiarnym, podczas którego wierni przyjmujący Ciało i Krew Pana wchodzą ze sobą w społeczność (I Kor. 10, 17)”.

W końcowej części Deklaracji (pkt 7) wyrażono nadzieję, iż trzymając się wiary nierozdzielonego Kościoła, dzięki staraniom teologów — uda się osiągnąć porozumienie w sprawie różnic powstałych od czasów rozłamów kościelnych. Biskupi wzywają podległe sobie kierownictwo duchowne, aby w kazaniu i nauczaniu podkreślało w pierwszym rzędzie istotne prawdy wiary chrześcijańskiej, wyznawane wspólnie przez rozdzielone kościołnie wyznania oraz, aby przy omawianiu istniejących jeszcze sprzeczności starannie unikało wszelkiego naruszania zasad prawdy i miłości, a członkami parafii starokatolickich kierowało tak, aby wobec inaczej wierzących zachowywali się zgodnie z duchem Jezusa Chrystusa, który jest Zbawicielem nas wszystkich.

Wreszcie w punkcie ósmym podkreślono: „wierzymy że przez wierne zachowywanie nauki Jezusa Chrystusa, odrzucając różne błędy spowodowane winą człowieka, wszelkie nadużycia kościelne i dążenia hierarchiczne — najskuteczniej przeciwdziałamy niewierze i obojętności religijnej...”

Dokument ten obowiązuje wszystkie Kościoły Starokatolickie należące do Unii Utrechckiej.

KS. WIKTOR WYSOCZAŃSKI





## Życie Jezusa

# Skutki zmartwychwstania

Fakt zmartwychwstania Jezusa pociągnął za sobą wielorakie skutki. W pierwszej kolejności dotyczyły one Apostołów. Z chwilą uzyskania przez nich pewności, że Ich Pan i Mistrz zmartwychwstał, stają się zupełnie innymi ludźmi. Odzyskują przede wszystkim równowagę ducha, spokojność umysłu i pewność siebie. Odnawia i ugruntowuje się Ich wiara w mesjańskie posłannictwo Jezusa. Radykalnej przemianie uległy też Ich charakter. Jeszcze niedawno byli chwiejnymi i niepewnymi. Teraz są zdecydowani wyjść z ukrycia, aby publicznie zmanifestować swój stosunek do Jezusa i Jego dzieła. Czynnie angażują się, aby budować królestwo Boże w sercach ludzkich, aby głosić prawdę Ewangelii. Łączą się w jedno zwarte doktrynalnie i ideologicznie zgromadzenie, któremu na łamach swych pism nadają nazwę „Kościoła”.

Skutki zmartwychwstania Jezusa w działalności Apostołów możemy śledzić wycytując się z uwagą w treści Dziejów Apostolskich. Pierwszy akt działalności młodego, liczącego zaledwie kilka dni Kościoła, będącego zarodkiem przyszłego Kościoła Powszechnego i wielkiej kościelnej społeczności ludzkiej, to nie tylko wspólne modlitwy (Dz. Ap. 1, 14), ale nade wszystko zwołanie pierwszego zgromadzenia apostołskiego, pierwszego soboru, którego głównym celem było uzupełnienie grona kolegów apostołskich, pomniejszonego przez utracenie Judasza. W zgromadzeniu tym wzięło udział około stu dwudziestu osób. Fakt zwołania zgromadzenia stanowi dla nas o tyle ważny moment, gdyż świadczy on dobitnie o tym, że już w kilka dni po zmartwychwstaniu istnieje i działa zorganizowana grupa chrześcijan, tworząca Kościół, że w Kościele tym istnieje prężna władza kierownicza i to władza kolegialna, hierarchiczna. Władza ta stanowiła tron młodego Kościoła w Jerozolimie. Władza ta była ośrodkiem prężnej działalności misyjnej.

Jak wielką wagę miało uzupełnienie grona Dwunastu, świadczy inauguracyjne przemówienie św. Piotra. „Trzeba więc, aby jeden z tych, którzy towarzyszyli nam przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał z nami, pochwyciwszy od chrztu Janowego aż do dnia, w którym został wzięty do nieba, stał się razem z nami świadkiem Jego zmartwychwstania” (Dz. Ap. 1, 21—23). Postawiono dwie kandydatury: Józefa, zwanego Barsabą z przydomkiem Justus i Macieja. Wybór kandydata poprzedziła wspólna modlitwa, z treści której wynika, że Apostołowie od początku wierzyli w to, że najwyższą władzę w Kościele sprawuje sam Jezus Chrystus, że On sam kieruje jego losami. Dlatego modlą się:

„Ty, Panie, znasz serca wszystkich, wskaż z tych dwóch jednego, którego wybrałeś, by zajął miejsce w tym posługiwaniu i w apostołstwie, któremu sprzeniewierzył się Judasz, aby pójść swoją drogą” (Dz. Ap. 1, 24—25). Wybór przez losowanie wskazał Macieja, który uzupełnił też tym samym apostołskie kolegium, powołane przez samego Jezusa.

Fakt zmartwychwstania Jezusa jest dla Apostołów punktem wyjścia do nauki, którą teraz będą nieprzerwanie głosili. Już pierwsze przemówienie św. Piotra, wygłoszone w dniu Zesłania Ducha Świętego, zaczyna się właśnie od zaakcentowania prawdy, iż Jezus rzeczywiście zmartwychwstał. „Mężowie izraelscy, słuchajcie tego, co mówię: Jezusa Nazareczyka, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego Męża, który z woli, postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnymi do krzyża i zabiście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci... Bracia, wolno powiedzieć do was otwarcie, że patriarcha Dawid umarł i został pochowany w grobie, który znajduje się u nas aż po dzień dzisiejszy. Włóż jako prorok, który wiedział, że Bóg przysłał mu uroczyste, iż Jego Potomek zasiądzie na jego tronie, widział przyszłość i przepowiedział zmartwychwstanie Mesjasza, że ani nie pozostanie w Otchłani, ani ciało Jego nie ulegnie rozkładowi. Tęgo właśnie Jezusa wskrzesił Bóg, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami... Niech więc cały łon Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wysście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem” (Dz. Ap. 2, 22—36). Również następne przemówienie wygłoszone po cudownym uzdrowieniu chrorego od urodzenia przez św. Piotra, rozpoczyna tenże sam Apostoł od zaprezentowania osoby Jezusa, tego który umarł, ale który też i zmartwychwstał. „Mężowie izraelscy! Dlaczego dziwiście się temu? I dlaczego także patrzycie na nas, jakbyśmy własną mocą lub pobożnością sprawili, że on chodzi? Bóg naszych ojców, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, wślawił Slugę swego, Jezusa, wy jednak wydalście Go i zaparliście się Go przed Pila-tem, gdy postanowił Go uwolnić. Zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, a wyprosiście ułaskawienie dla zabójcy. Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami. I przez wiarę w Jego Imię temu człowiekowi, którego widzicie i którego znacie. Imię to przywróciło siły. Wiara wzbudzona przez niego dała mu tę pełnię sił, którą wszyscy widzicie” (Dz. Ap.

3, 12—16). W przemówieniu tym możemy po-  
dziwiać śmiałość wystąpienia, ostrość zarzu-  
tów kierowanych pod adresem tych, którzy  
doprowadzili do śmierci Jezusa. Ale ten Je-  
zus zmartwychwstał. Działa też nadal przez  
nich. Oni są tylko instrumentami. Jeszcze wy-  
raźniej te myśli występują w dialogu św. Pio-  
tra i św. Jana z Sanhedrynem, przed którym  
uzasadniają swoją działalność i moc zmar-  
twychwstania Jezusa. „Następnego dnia ze-  
brali się przełożeni i starsi, i uczeni w Jero-  
zolimie: arcykapłan Annasz, Kajfasz, Jan,  
Aleksander i ilu ich było z rodu arcykapłan-  
skiego. Postawili Ich pośrodku i pytali:  
Czyją mocą albo w czym imieniu uczyniliście  
to? Wtedy Piotr napelniony Duchem Świę-  
tym powiedział do nich: Przełożeni ludu  
i starsi! Jeżeli przesłuchujecie nas dzisiaj w  
sprawie dobrodziejstwa, dzięki któremu cho-  
ry człowiek uzyskał zdrowie, to niech będzie  
wiadomo wam wszystkim i całemu ludowi  
Izraela, że w imię Jezusa Chrystusa Nazarej-  
czyka — którego wy ukrzyżowaliście, a któ-  
rego Bóg wskrzesił z martwych — że przez  
Niego ten człowiek stanął przed wami zdro-  
wy... Widząc odwagę Piotra i Jana, a dowie-  
dzawszy się, że są oni ludźmi nieuczonymi  
i prostymi, dziwili się. Rozpoznawali w nich  
też towarzyszy Jezusa. A widząc nadto, że  
stał z nimi uzdrowiony człowiek, nie znajdo-  
wali odpowiedzi. Kazali więc im wyjść z sali  
Rady i naradzali się: Co mamy zrobić z ty-  
mi ludźmi? — mówili jeden do drugiego — bo  
dokonali jawnego znaku, oczywistego dla  
wszystkich mieszkańców Jerozolimy. Przecież  
temu nie możemy zaprzeczyć. Aby jednak nie  
rozpowszechniła się to wśród ludu, zabroń-  
my im surowo przemawiać do kogokolwiek  
w to imię. Przywołali Ich potem i zakazali im  
w ogóle przemawiać i nauczać w imię Je-  
zusa. Lecz Piotr i Jan odpowiedzieli: Roz-  
sądźcie, czy słusne jest w oczach Bożych  
bardziej słuchać was niż Boga? Bo my nie  
możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i sły-  
szeli. Oni zaś ponowili groźby, a nie znajdu-  
jąc żadnej podstawy do wymierzenia im ka-  
ry, wypuścili Ich ze względu na lud, bo  
wszyscy wielbili Boga, z powodu tego, co się  
stało”. (Dz. Ap. 4, 5—22).

Przytoczone powyżej niektóre tylko przy-  
kłady świadczą dobitnie o tym, jakie brze-  
mienne skutki wywarł na Apostołach fakt  
zmartwychwstania Jezusa. Skutki te okazały  
jeszcze większe, gdy zważymy, iż fakt ten zo-  
stał przez Apostołów zrozumiany jako całko-  
wity triumf odniesiony przez Jezusa nad wro-  
gami. Teraz już nie gorszyli się doświadcze-  
niem Krzyża i Golgoty. W swej pierwotnej  
klęsce widzieli zwycięstwo, Jego i swoje. W  
fakcie zmartwychwstania spoznali także  
niezaprzeczalny dowód, iż Jezus jest rzeczy-  
wiście wybranym, najmilszym Synem Boga,  
którego trzeba słuchać, że objawienie Boże  
dokonane podczas chrztu Jezusa w Jordanie,  
to nie tylko emfaza, ale rzeczywistość. To  
utwierdziło Ich w przekonaniu i wierze, że  
Jezus jest Ich wyłaczynym Panem, że Jezus  
jest Kimś mającym całkowitą i pełną władzę  
nad światem i człowiekiem. Zrozumieli dopie-  
ro teraz cały sens wszystkich prorocत्व i za-  
powiedzi starotestamentowych. To co było tak  
bardzo mgliste, niezrozumiałe, stało się dla  
nich zrozumiałe, niemal oczywiste. Oni sami  
byli świadkami realizowania się prorocत्व o  
Mesjaszu. Z tą prawdą pójdą na cały ówczes-  
ny świat. Uświadomili sobie, że Ich działal-  
ność nie może ograniczać się do ukonstytu-  
owania jakiegoś lokalnego tylko Kościoła,  
skupiającego jakąś tam liczbę wiernych. Oni mają  
wyjść poza obręb Jerozolimy, poza Samarię  
i Galileę. Pójdą więc do miasteczek Malej  
Azji, do miast i metropolii ówczesnej Grecji.  
Dotrą też do Rzymu. Wszędzie realizować bę-  
dą nakaz Pana: „Idźcie więc i nauczajcie  
wszystkie narody, udzielając im chrztu w  
imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Decze  
je zachowywać wszystko, co wam przykaza-  
łem” (Mt. 28, 19—20). Wszędzie będą głosili  
trudną do uwierzenia, ale pewną prawdę, iż  
Jezus umarł, ale po trzech dniach zmartwych-  
wstał.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



# Kościół – pomnik ku czci Biskupa Hodura miejszem gorliwej służby Bożej

Jest już tradycją, że parafia w Żarkach-Moczydle swoje doroczne święto obchodzi bardzo uroczystie. W tym roku był jednak szczególny powód do radosnego obchodu. Złożyło się na to kilka faktów. W roku bieżącym cały naród polski obchodził jubileusz XXX-lecia istnienia PRL — do obchodów tych włączył się także Kościół Polskokatolicki. Przed dwunastu laty została zorganizowana parafia, a przed dwoma laty wybudowano piękny i nowoczesny kościół ze składek wyznawców Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i członków Polsko-Narodowej „Spójni”. Kościół ten jest wspaniałym pomnikiem ku czci Organizatora Kościoła ks. bpa Franciszka Hodura i stanowi chlubę tutejszej okolicy.

W czasie uroczystości parafialnej odbyło się bierzmowanie, do którego przystąpiło 30 osób, zwłaszcza młodzieży urodzonej i wychowanej już w Polsce Ludowej.

Wyznawcy parafii w Żarkach-Moczydle z własnych oszczędności zakupili piękny żyrandol do tutejszej świątyni za sumę 12 tysięcy złotych.

Kiedy dzwon niedawno zainstalowany jako dar osobisty pierwszego biskupa ks. Tadeusza F. Zielińskiego PNKK w USA i Kanadzie oznajmił, że czas już na rozpoczęcie uroczystości, wszyscy spieszyli, by podziękować Bogu i Jego Najświętszej Matce, którą parafia tutejsza obrała sobie za patronkę. Punktualnie o godzinie 10 przybył z Krakowa ks. Benedykt Sęk administrator diecezji krakowskiej w towarzystwie sekretarza Kurii ks. dziekana Kazimierza Bonczara oraz proboszcza z Krakowa ks. Jana Kuczka. W czasie uroczystej sumy kazanie wygłosił ks. dziekan H. Buszka, który w piękny sposób zobrazował postać Matki Boskiej Siewnej w polskiej tradycji religijnej i obyczajowej.

Po sumie odbyła się uroczysta procesja eucharystyczna wokół kościoła. Po skończonym nabożeństwie ks. B. Sęk udzielił Sakramentu Bierzmowania przygotowanym kandydatom. Na zakończenie ks. Benedykt Sęk zwracając się do nowo bierzmowanych, jak również do wszystkich uczestników nabożeństwa, podkreślił, iż jest pełen podziwu dla ofiarności i pracowitości tutejszych parafian. Istotnie w ostatnim czasie piękna świątynia w Żarkach-Moczydle wzbogaciła się o nowy, artystycznie wykonany żyrandol.

Parafia stale powiększa się. Cieszymy się wszyscy, że na rodzinnej ziemi śp. księdza biskupa Franciszka Hodura rozszerzyła się idea wolnego i katolickiego Kościoła.

Ks. prob. A. Smętek podziękował administratorowi diecezji za przybycie i celebrowanie Mszy św. na uroczystości odpustowej. Nadto podziękował wszystkim księżom i wiernym za udział w tej uroczystości. Dzień 15 września pozostanie na długo w pamięci uczestników uroczystości oraz przyczyni się do dalszego rozkwitu parafii w Żarkach-Moczydle.

**Ks. ALEKSANDER SMĘTEK**





# Starokatolicko - anglikańskie spotkanie teologów w Lucernie

Mówiąc obecnie o Bońskim Układzie Interkomunijnym z roku 1931, zawartym między Kościołem starokatolickim i Kościołem anglikańskim, wkraczamy już w dziedzinę historii. Czas idzie naprzód. Od tamtej pory nawiązano wiele kontaktów między naszymi i innymi Kościołami, jak np. z Kościołem rzymskokatolickim. W Kościele anglikańskim rozpoczęto liczne pertraktacje z innymi Kościołami.

W 1931 roku Kościoły starokatolicki i anglikański uznały się nawzajem jako katolickie i apostołskie. Czy to jednak wystarczy?

Co ma oznaczać, gdy np. Kościół anglikański Południowych Indii zostaje pochłonięty przez jakiś inny, nowoutworzony Kościół? Jakie znaczenie ma fakt, że biskup Hongkongu udziela kobietom święceń kapłańskich? Jeśli Kościół anglikański uznaje to wszystko, czy oznacza to też, że uznaje również Kościół starokatolicki. Czy też to znaczy, że musimy zerwać interkomunię lub pełną wspólnotę z anglikanami?

Aczkolwiek może się to wydawać nie tak ważne dla posłannictwa Kościoła, głoszenia Królestwa Bożego na ziemi, to jednak nie możemy tych pytań pozostawić bez odpowiedzi, musimy je przynajmniej bliżej

rozpatrzyć. Stąd też w dniach 15-18 września 1974 roku w Lucernie (Szwajcaria) odbyły się — poprzedzające Międzynarodowy Kongres Starokatolicki — rozmowy między przedstawicielami obu Kościołów.

Główny temat brzmiał: „Na drodze do jedności Kościoła”. Zastanawiano się m.in. nad aktualnym rozumieniem układu bońskiego. Uznanie istnienia wiary chrześcijańskiej w obu Kościołach prowadzi do pytania: Co jest istotą wiary chrześcijańskiej? Na ten temat wygłosili odczyty ks. dr R. Beckwith i ks. lic. teol. K. Pursch. Referaty ks. prof. Christiana Oyena i ks. dra J. Halliburtona na temat „katolickości i apostołskości” uwypukliły problem autorytetu wewnętrznego i zewnętrznego Kościoła, co odgrywa ważną rolę w dialogu z Rzymem i Kościołami Prawosławia. Dlatego też autorytet ten powinien być w przyszłości pogłębiany. Jest przy tym sprawą ważną, aby bliżej przyjrzeć się zagadnieniu urzędu kapłańskiego i święceń. W tym celu zaprezentowano kilka referatów ze strony anglikańskiej, referat francuskiej grupy oraz referat ks. prof. P. Amieta.

Natomiast ks. prof. K. Stalder — dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Bernie i ks. dr Stapels omówili w wielu

aspektach zagadnienie Eucharystii. Celem koordynacji i ujednoczenia wniosków i wypowiedzi zaproponowano na 1977 rok kolejne spotkanie, na które zostanie przygotowane wspólne sprawozdanie, co przyczyni się do pogłębienia zrozumienia istoty pełnej jedności.

● Ks. Teunis Horstman urodził się w Utrechtcie 3 maja 1927 roku. Wykształcenie klasyczne uzyskał w gimnazjum w Amersfoort, a następnie odbywał naukę w Starokatolickim Seminarium Duchownym (1940-1953). Święcenia kapłańskie otrzymał w dniu 16 grudnia 1951 roku z rąk ks. arcybiskupa dra A. Rinkla. Po ukończeniu seminarium duchownego odbywał pracę duszpasterską w Gouda, Cudewater i Schoonhoven. Podczas pełnienia funkcji duszpasterskich w Gouda i innych placówkach przewodził on w latach (1958-61) w Kościele grupie „Praca Młodych”. W 1961 roku mianowano go proboszczem parafii Egmond aan Zee w biskupstwie Haarlemu, gdzie pracuje czynnie do dziś. Niezależnie od powyższej funkcji jest on jednocześnie sekretarzem duchowieństwa biskupstwa Haarlemu i członkiem Rady Synodalnej Kościoła Starokatolickiego w Holandii.

Ilum. J.K.  
opr. M.S.

## Ekumenia w Tarnowie

W dniu 6 października br. w godzinach wieczornych odbyło się nabożeństwo ekumeniczne w kościele metodystycznym, które odprawił pastor Stanisław Chrabaszcz z Nowego Jorku. Podobne nabożeństwo, związane z dziękczynnym Dniem Żniw, odbyło się 13 października br. w kaplicy Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów. W nabożeństwach tych uczestniczył, wraz z parafianami, proboszcz parafii polskokatolickiej w Tarnowie — ks. dziekan Antoni Pietrzyk, który wygłosił okolicznościowe kazanie.

Między jednym a drugim braterskim spotkaniem w Tarnowie, ks. dziekan A. Pietrzyk wziął również udział — na zaproszenie prezesa Krakowskiego Oddziału PRE — w ekumenicznym spotkaniu, zorganizowanym w Krakowie, z kierownikiem Biura Misyjnego Kościoła Luterńskiego w RFN, księdzem dr Adolfem Wüchmanem.

L. P.



Ekumeniczne spotkanie w lokalu Krakowskiego Oddziału PRE w Krakowie (ul. Sarego 11). Stoją (od lewej): ks. kanonik Eugeniusz Lachecki — proboszcz parafii prawosławnej w Krakowie, ks. skarbnik Lucjan Zaperty — superintendent Południowego Okręgu Kościoła Metodystów, ks. prezes Benedykt Sęk — administrator Diecezji Krakowskiej Kościoła Polskokatolickiego, ks. dziekan Czesław Janowski — proboszcz parafii polskokatolickiej w Radomiu, ks. sekretarz Karol Kubisz — proboszcz parafii augshursko-ewangelickiej w Krakowie.





rawdłowy rozwój psychiczny i fizyczny konkretnej jednostki ludzkiej nie może się dokonywać w izolacji od otaczającego ją świata, życia społecznego oraz duchowych i materialnych dóbr składających się na kulturę społeczności, w której ta jednostka żyje. Pełną dojrzałość psychofizyczną może człowiek osiągnąć wyłącznie w zdrowym środowisku społecznym i przyrodniczym.

Świat zewnętrzny w stosunku do człowieka, świat różnorodnych zjawisk, uczy ludzi dobrego i złego, niekiedy również fascynuje albo nawet oszalałami. Szczególnie zaś ludzie w młodym wieku nie pozostają obojętni w stosunku do tego, co ich otacza, co się dzieje w zasięgu ich pola widzenia i słyszenia. Ich młodzieńcza aktywność, chłonność wiedzy, żądza wrażeń i jednocześnie brak życiowego doświadczenia sprawiają, że łatwo skłaniają się oni w kierunku skrajnie przeciwnych sobie poglądów i w konsekwencji — błędząc, przeżywają niejednokrotnie tragiczne w skutkach, duchowe depresje. Im mniej rozczarowań w życiu młodych osób, tym więcej chyba można spodziewać się u nich wiary w możliwość naprawiania, uzdrawiania świata ludzkiego, w społeczny i kulturalny postęp ludzkiego życia, tym szczytniejsze są ich ideały i odporniejsza na zło aktywność w czynieniu dobra, w latach dojrzałości psychofizycznej.

Zastanawiając się nad zagadnieniem moralnych postaw warto pamiętać, że ludzie — z zasady — zupełnie inaczej oceniają społeczną i osobistą wartość swoich czynów — również tych, dzięki którym zyskują aktu-

A jakże inną, melancholijną — jeśli nie pesymistyczną — treść wyraża poeta w swym wierszu pt. „Połaly się lzy...”, napisanym dwadzieścia lat później, po wielu doświadczeniach życiowych:

*„Połaly się lzy me czyste, rześiste,  
Na me dzieciństwo sielskie, anielskie.  
Na moją młodość górną i łąrną, (dumną,  
zuchwałą — J. Z.)  
Na mój wiek męski, wiek kłęski; (...)”*

Osiągnąwszy pełną dojrzałość, po wielu różnych „lekcjach” życia, ludzie patrzą na wszystko, co się dzieje koło nich i w ich psychice, jakby z pewnego dystansu, z ekstrawertyków stają się raczej introwertykami (z zapatrzonych w świat — stają się raczej zapatrzeni w siebie), starają się dostrzec w życiu ludzkim — na użytek własny i innych, np. swoich dzieci — trwale i absolutne wartości. Czy je znajdują?

Niektórzy nie wierzą w istnienie takich wartości. Wierzą natomiast w zmienność, względność norm moralnych, którymi ludzie kierują się w swoim postępowaniu. Życie dostarcza wielu przykładów świadczących o tym, że ci, którzy są serio przekonani o tym, mogą w pewnych okolicznościach zmienić swoją dotychczasową postawę moralną na inną, np. gdy okaże się ona niewygodną dla nich z jakiegoś powodu, choćby zmiana ta godziła w dobro bliźniego czy też w dobro społeczne. Ludzie ci, sterując łodzią swego życia po falach zmiennej rzeczywistości, czynią wszystko w myśl ryzykownej dewizy: warto żyć tylko dla doczesnych przyjemności (rozumianych subiektywnie), dla doczesnego szczęścia.

## Postawy moralne

*„Krótki mój życie jest dość długi,  
aby żyć dobrze i zacnie”  
(M. T. Cicero 106—42 r.p.Ch.)*

alnie poklask innych — gdy spojrzą na nie z dystansu kilku, kilkunastu, czy kilkudziesięciu następnych lat swego życia.

Jeden z najwybitniejszych naszych poetów, Adam Mickiewicz (1798—1855), mając 22 lata, w „Odzie do młodości”, z młodzieńczym zapałem pisał:

*„Młodości! podaj mi skrzydła!  
Niech nad martwym wleczę światem  
W rajską dziedzinę uludy:  
Kędy zapal tworzy cudu,  
Nowości potrząsa kwiatem (...)*

*Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga;  
Łam, czego rozum nie złamie:  
Młodości! orla twych lotów potęgaj!  
Jako piorun twoje ramię.*

*Hej, ramię do ramienia! wspólnymi łańcuchy  
Opaszmy ziemskie kolisko!  
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko  
I w jedno ognisko duchy! ...  
Dalej, bryło, z posad świata!  
Nowymi cię pchniemy tory (...)*

*Wyjdzie z zamętu świat ducha:  
Młodość go pocznie na swoim łonie (...)”*

Godzi się wspomnieć w tym kontekście mądre słowa greckiego filozofa Epikura (341—270 r.p.Chr.): „Wszelka przyjemność ze względu na swoją naturę jest dobra, ale nie każda jest godna wyboru”. Warto również uświadomić sobie, że modne dziś szukanie szczęścia, prawdy i racji usprawiedliwiających wszelkie postawy moralne wyłącznie w zmieniającym się świecie różnorodnych zjawisk jest nie mniej niebezpieczne niż atrakcyjne. Mając do czynienia z różnorodnością dominujących w dzisiejszych czasach poglądów na życie, człowiek może się łatwo zagubić w ich wirze, zatracić dotąd wyznawane zasady moralne, a tym samym — własną osobowość.

Kościół Chrystusowy tkwi w ludzkości. Z niej bierze swych członków, od niej otrzymuje również skarby kultury. Wiadomo, iż poglądy ludzi, ich formacja intelektualna i życie duchowe przechodzą nieustanne przemiany. Dziś, w dobie rewolucji naukowo-technicznej, przemiany te są szczególnie burzliwe. Nietrudno więc dostrzec, że fale współczesności uderzają w niektórych ludzi — również w chrześcijan — tak silnie, że dostają oni jakby zawrotu głowy i oszalołomienia. Zwodnicza fascynacja współczesną doczesnością pociąga niektórych chrześcijan do tego stopnia, że zapominają o sprawie najważniejszej dla człowieka: ostatecznym celu jego życia, o którym Pisma Sw. po-





ucza m. in.: „Czego oko nie widziało ani ucho nie sły-  
szalo, czego serce ludzkie nigdy nie przeczuwało, to  
zgotował Bóg dla tych, którzy go miłują” (1 Kor. 2, 9;  
por. Iz. 54, 4).

Istotnie, wspaniałe są osiągnięcia współczesnych na-  
uk i techniki. Są one niewątpliwie efektem działania  
ducha ludzkiego, ale czy dają prawo do optymistycz-  
nego spojrzenia na kulturę doby nam współczesnej i do  
przekonania, że jest ona bardziej postępową niż była  
dawniej — skoro ciągle nie brak — niestety — ludzi  
kierujących się w swym postępowaniu złą wolą, róż-  
norodnych przestępców, osobników zdolnych do niszcze-  
nia nawet najwspanialszych dzieł ludzkich, morder-  
ców, złodziei, wandalów, skoro w naszym życiu zjawis-  
kiem powszechnym jest brak zgodności w odpowie-  
dziach ludzi na tak zasadnicze kwestie, jak: kiedy po-  
stępowanie człowieka jest moralnie dobre, a kiedy mo-  
ralnie złe?

Rozważając zagadnienie postaw moralnych warto  
pamiętać, że jednym z największych niebezpieczeństw  
grozących człowiekowi w chwilach rozwiązywania  
różnorodnych problemów życiowych jest — mówiąc sło-  
wami Thomasa Mertona z jego książki pt. „Nikt nie  
jest samotną wyspą”, napisanej w 1955 r. — „zbyt-  
nia pochopność do przyjmowania (...) fałszywych pojęć  
innych ludzi” i zbyt optymizm. „Jest w nas — czy-

tamy w ww. książce — wrodzone lenistwo, skłaniające  
nas do szukania najłatwiejszych rozwiązań — to zna-  
czy najpowszechniejszych w naszym środowisku.  
Dlatego optymistyczny pogląd na życie nie zawsze jest  
owocem cnoty. W takiej epoce jak nasza, tylko ludzie  
z grubszą ciosaną potrafią zachować pogodny światop-  
ogląd niezamącony niepokojem. Taki optymizm jest  
zawsze wygodny, ale czy jest bezpieczny? W świecie  
opanowanym przez kłamstwo czy niepokój nie jest  
bardziej ludzkim i prawdziwym odruchem?”

Chrześcijanie wierzą, że najwyższą, absolutną War-  
tością jest Bóg — przyczyna wszystkiego. On jest  
również — ich zdaniem — Autorem absolutnych war-  
tości: norm moralnych i prawd, które zawsze obowią-  
zują ludzi i są możliwe do poznania dzięki Jego peł-  
nemu objawieniu, które dokonało się w Jezusie Chry-  
stusie. Wiadomo jednak, że ludzie — również chrześ-  
cijanie — skłonni są do egoizmu, samolubnego zapa-  
trzenia się w siebie, absolutyzowania swych ludzkich,  
zmiennych poglądów i w konsekwencji takich postaw  
— niejednokrotnie nieświadomie, innym razem znów  
świadomie, fałszywie interpretują sens nauki objawio-  
nej przez Boga bądź też zupełnie ją lekceważą.

żyć po chrześcijańsku, to znaczy świadomie i dobro-  
wolnie osiągać cele godne człowieka, w sposób godny

człowieka, a przede wszystkim — zawsze, a nie tylko  
doraźnie, od święta, roztropnie i ochoczo zdążać do  
ostatecznego, nadprzyrodzonego celu ludzkiego życia,  
wskazanego w nauce Chrystusa, głoszonej w Jego Koń-  
ściele.

żyć po chrześcijańsku, to znaczy także respektować  
środki, bez których — z woli Bożej — nie można osią-  
gnąć zbawienia. Takim podstawowym środkiem ko-  
niecznym do zbawienia jest wiara, rozumiana w zna-  
czeniu teologicznym. Wiara — owoc łaski Bożej, zdo-  
bywany w trudach i wątpleniach doznawanych na  
drogach doczesnego życia, jest fundamentalną warto-  
ścią inspirującą wewnętrzne przeżycia chrześcijan i ich  
zewnętrzne postawy moralne.

żyć po chrześcijańsku, to żyć z przekonaniem, że je-  
dynie przykładowe respektowanie nauki Chrystusa jest  
gwarancją pełnej stabilizacji duchowej i prawdziwego  
optymizmu jednostek i społeczeństw.

żyć po chrześcijańsku, to również zawsze pamiętać  
o tym, że świat ma prawo oczekiwać od chrześcijan  
nie tylko pięknych deklaracji, dyplomatycznych słów,  
ale przede wszystkim — przykładowych, urzekających  
czynów. „Verba docent, exempla trahunt” (z jęz. łac.:  
„słowa uczą, przykłady pociągają”).





Modlitwa chrześcijan w Tansanii



Nowoczesne kształty naczyń liturgicznych zaprojektowane przez Marca Dassauvage w 1964 roku dla kościoła św. Józefa w Willebroek

#### MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA RELIGII W LOWANIUM

Na uniwersytecie w Lowanium (Belgia) obradowała druga Międzynarodowa Konferencja Religii na rzecz pokoju, zorganizowana przez międzynarodowy komitet przygotowawczy, w skład którego wchodzi przedstawiciele różnych wyznań, wybrani na pierwszej konferencji w Kioto (Japonia) w 1970 r. Obecna konferencja zgromadziła około 450 dostojników głównych religii świata. Byli więc reprezentowani buddyści, katolicy, prawosławni, protestanci, konfucjoniści, hinduiści, muzułmanie, szintości i in. Otwierając konferencję przedstawiciel religii buddyjskiej Thich Nhat Hahn powiedział, że celem jej jest tworzenie atmosfery wzajemnego zrozumienia i współpracy, dzielenie trosk i cierpień innych ludzi, rozważenie możliwości powstawania nowych form wspólnotowych opartych na miłości i zrozumieniu, ocena niehumanitarnego charakteru obecnego systemu ekonomicznego w świecie i wysunięcie sugestii zmiany istniejących form społecznych, aby stały się one bardziej ludzkie. W dyskusji wzięli udział przedstawiciele wszystkich większych religii świata.

#### PANAFRYKAŃSKIE SPOTKANIE CHRZEŚCIJAN I MUZULMANÓW

Na uniwersytecie w Akrze (Ghana) odbyło się wspólne panafrkańskie spotkanie przedstawicieli chrześcijan i muzułmanów z ośmiu krajów afrykańskich. Przedmiotem obrad był temat: „Jedność Boga i wspólnota ludzkości: wspólna praca i wspólne świadectwo afrykańskich muzułmanów i chrześcijan”.

W dialogu poruszano wiele wspólnych spraw, jak wychowanie religijne, nabożeństwa, życie rodzinne i rozwój narodów. Uczestnicy byli zgodni co do tego, że islam i chrześcijaństwo mają wspólną wiarę w jednego Boga oraz wiele wspólnych teologicznych i duchowych elementów.

Ponieważ afrykańscy chrześcijanie i muzułmanie żyją w tych samych społeczeństwach, wielu ma tę samą ojczyznę, pochodzi z tego samego szczytu, wspólnie pracuje, uczęszcza do tych samych szkół i współżyje ze sobą w życiu codziennym, dlatego też mają oni w swych krajach do spełnienia wspólne zadania i powinni je razem i w zgodzie wykonywać.

#### NOWE KOŚCIOŁY CZŁONKOWSKIE W ŚRK

Ostatnio przyjęte zostały w skład Światowej Rady Kościo-

łów następujące Kościoły: Indonezyjski Kościół Chrześcijański z 243 tys. wyznawców, Kościół Wysp Sangis i Talaud z 183 tys. wyznawców, Rada Narodowa wspólnoty Kościołów USA z 125 tys. wyznawców oraz Ewangelicki Kościół Algierii.

#### NOWI WSPÓLPRACOWNICY SZTABU ŚRK

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Centralnego ŚRK zatwierdzona została nominacja trzech nowych współpracowników: Pani Muriel Webb z Kościoła Episkopalnego USA — na stanowisko dyrektora Komisji Pomocy Międzykościelnej, pastora Ernesta L. Fogga z Kościoła Prezbiteriańskiego USA — na stanowisko dyrektora zakładu odbudowy i pojednania, dr Franza von Hammersteina, sekretarza generalnego akcji pokuty — na stanowisko referenta w jednej z komisji. Objęcie stanowisk nastąpi w połowie 1975 r.

#### VI KONGRES MIĘDZYNARODOWEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ EKUMENIZMU

Odbył się w dniach 3—8 września br. w Dinard we Francji, pod hasłem: „Bóg naszym Ojcem”. W kongresie wzięło udział 250 uczestników. Jeden z głównych referatów wygłosił ks Jean Francois Six z francuskiego Sekretariatu dla niewierzących. Kongres nie miał specjalistycznego charakteru teologicznego, lecz był otwarty dla wszystkich zainteresowanych.

Międzynarodowe Towarzystwo Przyjaciół Ekumenizmu powstało w 1967 r. i zrzesza chrześcijan świeckich i duchownych, którzy — zgodnie ze statutem — „spotykają się na równej stopie, we wzajemnym poszanowaniu i w celu poszukiwania prawdziwej jedności w Chrystusie”. Obecnie Towarzystwo liczy ok. 500 członków.

#### NOWE CZASOPISMO ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW

Komitet Centralny Światowej Rady Kościołów postanowił ostatnio poszerzyć swoją działalność wydawniczą wydaniem magazynu pt. „One World” (Jeden Świat), który w końcu br. ukaże się jako miesięcznik w języku angielskim. Z biegiem czasu będzie wydawany w różnojęzycznych edycjach. Czasopismo będzie poświęcone ruchowi ekumenicznemu i najważniejszym jego problemom.

#### PASTOR MAU SEKRETARZEM GENERALNYM ŚFL

Z dniem 1 października br. stanowisko sekretarza generalnego Światowej Federacji Luteriańskiej objął dr Karol

Mau, dotychczasowy sekretarz generalny amerykańskiego Komitetu Regionalnego ŚFL. Dr K Mau, następca pastora Andrzeja Appela, który zrezygnował ze swego stanowiska przechodząc do pracy w rodzinnym Kościele Alzacji i Lotaryngii w charakterze jego prezydenta, jest trzecim Amerykaninem na tym stanowisku w Światowej Federacji Luteriańskiej. Urodzony w 1922 r. w Seattle k. Waszyngtonu, studiował w szeregu wyższych zakładów uniwersyteckich USA. Swoje wykształcenie teologiczne zakończył w luteriańskim seminarium duchownym w Filadelfii. Pracował jako duszpasterz w Stanach Zjednoczonych i w RFN, a następnie — w Centrali Federacji Luteriańskiej (Genewa); ostatnie dwa lata — w amerykańskiej filii ŚFL. Cieszy się dużym uznaniem i autorytetem również w środowiskach ekumenicznych Zachodniej Europy.

#### POSIEDZENIE W ST. PÖLTEN

W ostatniej dekadzie października br. zostało zaplanowane przez Komisję Kościołów do spraw Międzynarodowych spotkanie w St. Pölten (Austria) 48 przedstawicieli z 29 krajów, poświęcone omówieniu „praw człowieka i chrześcijańskiej odpowiedzialności”. Celem spotkania jest efektywna współpraca ekumeniczna w tej dziedzinie.

#### OBRADY SEKRETARIATU CHPK NA KUBIE

Międzynarodowy Sekretariat Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, której siedziba znajduje się w Pradze, obradował w dniach od 2 do 8 września br. po raz pierwszy w swej historii na Kubie. Tematem obrad była „Rewolucja kubańska, sprawiedliwość i pokój w Ameryce Łacińskiej”. Spotkanie, które odbyło się w Matanzas, poświęcono dyskusji zarówno z przedstawicielami kubańskiego życia społecznego jak i z reprezentantami Kościołów kubańskich.

#### JUBILEUSZ KATEDRY ŚW. ALEKSANDRA W SOFII

12 września br. obchodzone w Sofii 50 rocznicę konsekracji pięknej świątyni — katedry św. Aleksandra Newskiego jako symbolu wielkiej przyjaźni narodów: bułgarskiego i rosyjskiego, powstałej w walkach wywoleńczej wojny 1878-79 roku w Bułgarii. Historia budowy tej świątyni jest długa: kamień węgielny położono 19. II. 1882 r., zaś właściwą budowę rozpoczęto dopiero w 1904 r. Ostatecznie zakończono budowę i konsekrowano katedrę w 1924 r. Ten wspaniały zabytek architektoniczny stanowi ozdobę stolicy Bułgarii.





## Alkoholizm plagą naszych rodzin

Alkoholizm stał się współcześnie plagą wielu krajów. Także w Polsce daje się on mocno we znaki. Alkoholizm jest przyczyną tragedii osobistych i rodzinnych. Powoduje duże straty społeczne i ekonomiczne, choć z jego rozmiarów często nie wszyscy zdają sobie sprawę. Problemem alkoholizmu interesują się lekarze-psychoiatri, socjologowie, psychologowie, teolodzy, pedagogowie i społecznicy. Z przeprowadzonych badań wynika, że w Polsce:

- 70% alkoholików wymaga leczenia odwykowego,
- 25% alkoholików znajduje się na etapie zaawansowanego alkoholizmu,
- najliczniejszą grupę alkoholików stanowią mężczyźni w wieku między 30—49 rokiem życia, czyli w wieku najbardziej produktywnym,
- kobiety piją przeciętnie siedem razy mniej niż mężczyźni,
- 27% alkoholików posiada zawody wymagające szczególnej sprawności psychofizycznej, w tym 9,5% zawodowych kierowców,
- alkoholicy (nałogowcy i ludzie pijący często — przynajmniej dwa razy w tygodniu i to nie mniej niż 0,25 litra wódki za każdym razem) wydają rocznie na alkohol ok. 16 tys. zł.

Alkoholizm w opinii lekarzy-psychoiatri (np. dr Celiny God-

wod-Sikorskiej — „Nikt nie rodzi się alkoholikiem” (jest groźną chorobą degraującą jednostkę ludzką, powodującą dotkliwe straty społeczne, ekonomiczne, zdrowotne i moralne. Jednak alkoholikiem człowiek się nie rodzi, ale staje się nim w wyniku działania wielu czynników. Przyczyny alkoholizmu są bowiem wielorakie. Można tu więc wymienić określone cechy charakteru kształtujące się często u dzieci przebywających w złych środowiskach. Negatywne wzorce osobowe, naśladowanie pijących rodziców, nierządno wręcz namawiających dziecko do picia, awantury i brak więzi rodzinnej powodujące liczne stresy — oto niektóre tylko elementy. Tam, gdzie dom nie stanowi przystani, staje się nią grupa rówieśników często zdemoralizowanych. Obok niskiej kultury spędzania czasu, braku głębszych zainteresowań trzeba tu jeszcze powiedzieć o złym, uformowanym historycznie obyczaju picia w naszym kraju. Jakże często u nas nie tylko się alkoholem częstuje, ale wręcz namawia do picia, stwarza przymus. Nadto u nas spożycie alkoholu mocnych jest największym i w przeliczeniu na czysty spirytus wynosi 60% całości spożywanego alkoholu. Działanie na organizm tak stężonej dawki alkoholu jest zabójcze.

Alkohol stanowi poważne zagrożenie dla rodzin. Badania socjologiczne (np. doc. dra hab. Andrzeja Świącieckiego — „Ile

kosztuje alkoholik”) udowadniają, że rodziny alkoholików znajdują się z reguły w trudnych warunkach materialnych, wiele z nich ulega rozkładowi i rozbiciu. Wydatki na alkohol rujną budżet rodzinny — rujną rodzinę. Z badań wynika, że w rodzinie alkoholika na mięso, ryby, nabiał, cukier i słodycze wydaje się przeciętnie 60% mniej niż w normalnych rodzinach, o 70% mniej na owoce i warzywa, ale 9—10 razy więcej na wódkę, wino i piwo. Połowa dzieci w rodzinach nałogowców jest niedożywiona. Dzieci z rodzin alkoholików znacznie częściej niż z pozostałych rodzin są słabe, uczą się źle, powtarzają klasy, częściej występują u nich objawy nieprzystosowania społecznego. Jeden nałogowcy alkoholik komplikuje życie 4—8 osób z najbliższego otoczenia. Wszystkich konsekwencji spadających na rodzinę alkoholika nie da się obliczyć w złotych. Rodzinom tym, a występują we wszelkiego rodzaju środowiskach, wiedzie się źle. Żyją przy tym w stałym zagrożeniu. Alkoholik ma zwiększoną skłonność do nadużyć i przestępstw, których motywem jest zdobycie środków na zakup wódki.

Alkoholicy z reguły są złymi pracownikami. Opuszczają oni około 1/4 czasu pracy, czyli 70 dni w roku, z tego przynajmniej 50 dni wskutek pijaństwa. Jeżeli przyjąć, że przeciętna dniówka w przemyśle daje przyrost dochodu narodowego wielkość 225 zł, to nałogowiec zubaża nasz dochód narodowy o 11 250 zł rocznie. Pracownik często zaglądający do

alkoholizmu w postaci zniszczonych czy uszkodzonych urządzeń, narzędzi, surowców. W konsekwencji alkoholik zarabia znacznie mniej od normalnego pracownika, na czym cierpi znów jego rodzina.

Koszty leczenia alkoholików są wysokie. Tych kosztów nie doliczyłbym do zaprezentowanych wyżej obliczeń, z tego względu, że mamy w tym przypadku do czynienia z chorobą alkoholową. Należy tej chorobie przeciwdziałać wszelkimi dostępnymi środkami — uświadamianiem o skutkach picia alkoholu, kształtowaniem atmosfery przeciwnej picciu w miejscu pracy i w domu, polityka cen, rozwojem różnych form rekreacji itp. Jeżeli już ktoś — pomimo tych działań lub wskutek ich niedostatku albo i innych okoliczności, np. złego przykładu w rodzinie — popadł w chorobę alkoholową, to należy go leczyć. I jest to leczenie nie tylko społecznie, ale i ekonomicznie bardzo efektywne. Jeżeli jeden dzień — przeciętnie — leczenia spowoduje dwa dni normalnej pracy, to jest to już czysty zysk.

Jest chyba bezsporne, że społeczeństwo nasze należy uodpornić na chorobę alkoholizmu. Wydaje mi się, że więcej wysiłku należy poświęcić profilaktyce. Działalność Stałej Komisji Rady Ministrów do Spraw Walki z Alkoholizmem czy społecznych komitetów przeciwalkoholowych będzie tym skuteczniejsze, im szersze znajdzie poparcie w społeczeństwie. Należałoby m. in. skuteczniej rozwiewać panujące u nas mity o dobroczynnych skutkach picia alkoholu, a częściej wskazywać, że alkoholik za dużo kosztuje własną rodzinę i całe społeczeństwo.

Rola rodziny i środowiska w przeprowadzanej terapii antyalkoholowej może być bardzo istotna. Często bywa, że rodzina i najbliższe otoczenie alkoholika jest nie tylko jego ofiarą, ale i nieświadomym sprawcą pogłębiającej się choroby alkoholowej. Odgrywa tu poważną rolę obok totalnego obyczaju — o którym wspominałem wyżej — również zwyczajna nieświadomość. Smutnym paradoksem jest to, że najpierw otoczenie alarmuje, domaga się poddania chorego leczeniu odwykowemu, a kiedy to następuje, zamiast zyczliwości i zrozumienia przychodzi izolacja i podejrzliwość: leczy się, a więc to naprawdę alkoholik! Jednocześnie po zakończeniu leczenia najbliższe otoczenie nie potrafi zrozumieć, że wypicie nawet jednego kieliszka wódki może zniszczyć całą kurację.

Walka z alkoholizmem nie jest łatwa. Oto powód, że należy stworzyć szeroki front naukowców, społeczników, działaczy, wychowawców zjednoczonych w staraniach o zdrowie moralne całego społeczeństwa — starych i młodych, mężczyzn i kobiet.



# Nobel 1974



Alfred Bernhard Nobel  
— założyciel fundacji



Królewska Akademia Szwedzka każdego roku przyznaje nagrody za najwybitniejsze osiągnięcia w różnych dziedzinach. Honorowane tym wyróżnieniem są osiągnięcia z literatury, nauki, techniki o ogólnoludzkim i ogólnościowym znaczeniu. 10 grudnia — w rocznicę śmierci założyciela tej fundacji — Alfreda Bernharda Nobla — król Szwecji osobiście wręcza nagrody laureatom. Zwykle przyjmowane są one przez cały świat z aprobatą i uznaniem. W roku bieżącym wiele kontrowersji i dyskusji, zwłaszcza wśród szwedzkiej krytyki literackiej, wzbudziło przyznanie nagrody literackiej dwu pisarzom szwedzkim. Otrzymali je: Eyvent Olof Johnsson i Harry Edmund Martinsson. Czołowy krytyk literacki i publicysta szwedzki tak wypowiedział się o tegorocznej decyzji Królewskiej Akademii w dziedzinie literatury: „Laureatami tegorocznej Nagrody Nobla w dziedzinie literatury zostali Eyvind Johnsson i Harry Martinsson. Obaj są wybitnymi pisarzami, a jednak niefortunna to decyzja, by nie powiedzieć wręcz katastrofalna. (...) Werdykt Akademii spotkałby się z tym większym szacunkiem i zaufaniem, im większą wstrzeźliwość zachowałaby ona w nagradzaniu pisarzy szwedzkich. (...) Martinsson i Johnsson są wybitnymi pisarzami, ale nie mają za sobą silnego poparcia międzynarodowej opinii publicznej”. Dodajmy, wyjaśniając to oburzenie szwedzkiego krytyka, że zarówno Martinsson jak i Johnsson są od bardzo wielu lat członkami tejże Królewskiej Akademii, toteż słuszne są obawy, że tegoroczny werdykt w dziedzinie literatury można pomówić o wynik koleżeńskej zmywy. Ale zapoznajmy się choć w skrócie z osiągnięciami tych dwu pisarzy, by móc wyrobić sobie własny sąd o tej sprawie.

Krytyka światowa jest zgodna co do tego, że obydwa laureaci są najwybitniejszymi przedstawicielami grupy szwedzkich pisarzy proletariackich, którzy najczęściej dochodzili do dojrzałego pisarstwa o wielkiej randze artystycznej poprzez własne samokształcenie się, począwszy od literatury typu ludowego, amatorskiego. Twórczość Eyvinda Olofa Johnssona nie była do tej pory znana bliżej polskiemu czytelnikowi. Obecnie tygodnik „Literatura” rozpoczął druk powieści Johnssona pt. „Fale przyboju” w przekładzie Zygmunta Lanowskiego, który wcześniej już przełożył również dwa opowiadania drugiego laureata — Martinssona.

Eyvin Johnsson urodził się w 1900 roku, w rodzinie robotniczej. Wychowywał się w bardzo ciężkich warunkach. Wykształcenie zdobywał jako samouk. W wieku lat dwudziestu próbuje w Sztokholmie różnych zawodów, między innymi dziennikarstwa. W latach późniejszych wyjeżdża do Paryża, gdzie uparczywie studiuje, mimo zupełnego braku środków do życia. Zadebiutował w 1942 roku powieścią „Miasto w ciemności”, a następnie wydaje powieść „List polecony”, w której opisuje ciężkie czasy swoich lat w Paryżu. Sławę i uznanie zyskał autobiograficzną powieścią: „Olof”, w której spisał dzieje młodego robotnika zdobywającego z wielkim uporem i samozaparciem wykształcenie i miejsce w literaturze. Obecnie w swoim dorobku pisarskim ma około trzydziestu powieści, nowel i opowiadań i zaliczany jest do czołówek pisarzy europejskich. O walorach literackich i artystycznych pisarstwa Johnssona zdecydowała w równym stopniu doskonałość warsztatowa jak i wyczerpanie na tematykę społeczną, wy-

czulenie na krzywdę ludzką i niesprawiedliwość. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej napisał powieść „Noce ćwiczenia”, w której ostrzega przed panoszącym się nazizmem i przed groźbą wojny. W latach 41—43 napisał powieść „Krilon”, potępiając w niej ogólnoludzką obojętność i neutralność wobec zła opanującego świat. Jak pisze Henryk Berezę w „Kulturze”: „W swojej powieści zawarł Johnsson sugestywną wizję najrozmaitszych kompromisów wymuszanych na człowieku przez polityczno-społeczne układy historii. (...) Czy jest to jednak dorobek predystynujący do tak wielkiego międzynarodowego wyróżnienia, jakim do tej pory było uznawane przyznanie Nagrody Nobla? Wydaje się, że oburzenie szwedzkiej krytyki literackiej i publicystyki jest dość słuszne. Pisarzy o podobnej randze literackiej nie brak na świecie. Ale być może z wysokości Królewskiej Szwedzkiej Akademii dokładniej widać Szwecję niż resztę świata.

Harry Edmund Martinsson urodził się w roku 1904. Ojciec jego był kapitanem okrętu, zginął tragicznie na morzu. Matka nie mogąc sprostać swoim obowiązkom macierzyńskim również wcześniej pozostawiła chłopca bez opieki, toteż będąc jeszcze dzieckiem zmuszony był podjąć się pracy zarobkowej. Jako trzynastoletni chłopiec, pracując na statku, odbył podróż do Brazylii i Indii. Nie było w tym jednak nic z romantycznej przygody. Dla kilkunastoletniego chłopca była to bezwzględna i twarda szkoła życia. Twórczość literacką rozpoczął od pisania wierszy. Uprawiała zresztą poezję do chwili obecnej, później przyszły powieści, a wśród nich znana polskiemu czytelnikowi „Droga do Klockrike” — filozoficzno-poetycki traktat o naturze ludzkiej. Porusza autor w tej powieści znane do czasów drugiej wojny światowej zjawisko włóczęgostwa, zjawisko opuszczenia kraju i wędrówek po świecie. często w poszukiwaniu zarobku. Zacytujmy raz jeszcze Henryka Berezę i jego zdanie o tej książce: „Filozofia, którą w tym zjawisku Martinsson odkrywa, nie tylko przetrwała, ale robi we współczesnym świecie zawrotną karierę intelektualną. Martinsson jest najdalszy od doraźnych intencji kontestujących wobec cywilizacji współczesnego świata. W traktowanej już historycznie filozofii włóczęgostwa widzi przejaw tragizmu całej cywilizacji ludzkiej, która rozmija się z naturą i potrzebami człowieka. Wgląd w naturę ludzką jest w dziele Martinssona nie mniej głęboki niż wgląd, którego przed wiekami dokonał Moutaigne”. Jest też Martinsson autorem świetnego poematu „Aniara” (1956), w którym traktując o tragicznych przyszłych losach świata, widzi człowieka uwikłanego w miasta-giganty, miasta-polipy, ciągnące humanizm ludzki ku zagładzie. Z dwu tegorocznych literackich laureatów Nagrody Nobla, przyznanie Martinssonowi tej nagrody wydaje się trafniejsze i słuszniejsze. Z ostatecznym zdaniem na ten temat poczekajmy jednak do czasu wręczenia tych nagród, kiedy to światowa krytyka literacka zacznie się szerzej wypowiadać.

HELENA DYMSKA



## By uniknąć tragedii osobistych, małżeńskich, rodzinnych...

Dawniej, kiedy rodzina posiadała wiele elementów stosunków patriarchalnych, sposoby kojarzenia się par małżeńskich były całkiem odmienne od obecnych. Często rodzice wybierali małżonków dla swoich dzieci. Brali oni pod uwagę stan majątkowy, przynależność klasową, koligacje rodowe, pozycje społeczną itp. Trudno było pozwolić sobie na miłość jako kryterium doboru małżeńskiego. Dzisiaj, gdy odrzucono dawne sposoby kojarzenia pary małżeńskiej, gdy wybór małżonka stał się prywatną sprawą dwojga młodych, a nie przedsięwzięciem rodziny, miłość przestała być luksem. Stała się ona głównym motorem składającą się na decyzję mężczyzny i kobiety do podjęcia decyzji zawarcia związku małżeńskiego. Jak się to dzieje, że te dobrowolne, bez niczyjego nacisku i żadnego przymusu skojarzone pary, stają się nieszczęśliwe, zawiedzione, rozpadają się?

Na całym świecie stwierdza się fakt, że coraz młodszy ludźmi wstępują w związki małżeńskie. Obserwuje się również zjawisko nietrwałości małżeństwa monogamicznego, kryzys tradycyjnych form życia rodzinnego a przede wszystkim — konflikty rodzinne. Gdzie leży „wina” za większość nieudanych małżeństw i tragedii? Najpoważniejsza „wina” jest niewłaściwy dobór partnera a także nieumiejętność zapobiegania i rozładowania większości konfliktów.

Do znacznej części zawodów małżeńskich wiedzy droga poprzez niewłaściwe pojmowanie motywów małżeństwa. Stawianie znaku równości pomiędzy porywem namietności lub chęcią zmiany stanu cywilnego a miłością, jest nieporozumieniem, które zdarza się bardzo często. Przekonanie, że małżeńskie pożycie zawsze zapewnia ekstatyczne doznania — jest błędnym. Start do małżeństwa z takich właśnie pozycji prowadzi do katastrofy.

Współczesne małżeństwo jest sztuką. Jeśli przystępujemy do niego bez przygotowania, jeśli nie zdajemy sobie sprawy o co właściwie chodzi we współżyciu małżeńskim, jeśli nastawieni jesteśmy biernie lub jedynie „konsumpcyjnie” — zaskoczeni będziemy smutną rzeczywistością, rozczarowaniem. „Szczęście



nie jest rzeczą łatwą. Bardzo trudno jest znaleźć je w sobie, ale nie sposób znaleźć gdzie indziej”. Ta maksyma powinna przyświecać młodym parom, pragnącym przeżyć swe życie w udanym związku.

U podnóża wielu tragedii osobistych i małżeńskich leży sfera życia seksualnego. W leczeniu zaburzeń seksualnych minęły czasy używania lubczyków, sierści kota spalonych przy pełni księżyca, czy też wywaru z rogów jelenia. Lecznictwo dysponuje obecnie szerokim asortymentem leków, ale największy nacisk kładzie na psychoterapię. Sfera seksu jest znacznie bardziej zintegrowana z kulturą niż z fizjologią czy psychologią. Mimo, że natura człowieka obejmuje sferę biologiczną, psychiczną, socjalną i kulturową, co w dziedzinie zachowania seksualnego jedynie ta ostatnia ma coś do powiedzenia. Seks jest ceną wartością, pięknem, dobrem — ale podporządkowany rozumowi i poczuciu odpowiedzialności. Seks nie może być rozpatrywany w kategoriach

tylko przyjemności. Będąc dobrem, jest równocześnie częścią drugiego człowieka — ma charakter międzyludzki. A to pociąga za sobą konieczność wykształcenia umiejętności trafiania do świata psychicznego drugiego człowieka — ma charakter międzyludzki. A to pociąga za sobą konieczność wykształcenia umiejętności dialogu, tolerancji i szacunku. Współczesna psychoterapia zaleca zwiększenie wymagań w stosunku do człowieka. To jest właśnie droga do osiągnięcia zdrowia psychicznego, w tworzeniu udanych małżeństw i rodzin.

Wiele osób boryka się z osobistymi trudnościami i kłopotami różnego typu. Mają one najczęściej charakter moralny czy seksualny. Czasami fałszywy wstyd nie pozwala na szukanie pomocy u lekarza. Jedyną radą mogłaby służyć w takim wypadku książka.

Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich dysponuje szeregiem bardzo wartościowych pozycji, mogących stać się nieocenioną pomocą dla osób sfrustrowanych, martwiących się swoimi intymnymi sprawami. Przeczytanie tych książek być może pozwoli zapobiec wielu tragediom małżeńskim. Proponujemy więc zapoznać się z następującymi pozycjami:

- „Eros — Natura — Kultura” — Dr Zbigniewa L. Starowicza. Warszawa 1974, str. 293, cena 40 zł.
- „Gdy pleć bywa niebezpieczna” — prof. Karela Hübschmanna. Warszawa 1973, str. 212, cena 15 zł.
- „Życie płciowe człowieka” — Dr Juliana Godlewskiego. Warszawa 1972, str. 216, cena 20 zł.
- „Pleć i wychowanie” — Dr Józefa Sosnowskiego. Warszawa 1973 s. 142, cena 15 zł.
- „Małżeńskie katastrofy” — Dr Mirosława Plzaka. Warszawa 1973, str. 192, cena 10 zł.
- „Mężczyzna po czterdziestce” — Tadeusza Różniatowskiego. Warszawa 1972, str. 167, cena 10 zł.

M. S.

## Lekarz radzi

### Starsi państwo u progu zimy



Panuje przekonanie dosyć powszechne, choć tylko w części uzasadnione, że zima to najgorsza pora dla starszych ludzi, najczęściej wówczas chorują, najgorzej się czują i dlatego najchętniej z nadejściem pierwszych przymrozków nasza babcia czy dziadek zamykają się w czterech ścianach i nie opuszczają domu do wiosny. A to nieśluszenie! Stary człowiek potrzebuje ruchu. Starsi państwo, choć często nie mają na to ochoty, powinni jednak przemóc i wyjść ze swych czterech ścian na codzienny, choćby niedaleki i niedługi spacer. Spacer na powietrzu przy niedużym mrozie (do 5-6 stopni i w suchą pogodę jest bardzo pożądanym. Należy się tylko odpowiednio ubrać, to znaczy ciepło, ale nie ciężko. Ubranie powinno być ciepłe i przewiewne, wełniane, a nie z tworzyw sztucznych, które utrudniają wentylację i powodują przegrzanie. Ważne są ciepłe i wygodne buty, na tyle luźne, by zmieściły się wełniane skarpety, ale przy tym noga nie może być uciśnięta, bo łatwo o odmrożenie. Oczywiście, trzeba się poruszać ostrożnie, na przykład z lase-

czką, by nie przewrócić się, bo to grozi złamaniami.

Panuje też opinia, że zimą trzeba więcej, bardziej tłusto i bardziej kalorycznie jadać. Owszem, ogólnie biorąc tak, ale w przypadku ludzi starych, którzy na ogół mniej potrzebują kalorii, jedzenie powinno być przez cały rok lekkostrawne i obfite w węglowodany, białka i witaminy. Należy jeść 4 razy dziennie, za to mniejsze porcje. Ostatni posiłek na 2-3 godziny przed snem. Pamiętać też należy: codziennie przynajmniej jedna szklanka mleka i jedno jabłko.

Oczywiście, nasze rady są ogólne, nie można ustrzec starego człowieka przed niektórymi dolegliwościami wracającymi okresowo, szczególnie dolegliwościami reumatycznymi, nasilającymi się zwykle w jesieni i zimą. Żeby jednak zachować dobre samopoczucie, trzeba pamiętać o podstawowych zasadach higieny życia, któreśmy tu przypomnieli, a wtedy zima szybko zleci i starsi państwo w dobrym zdrowiu wygrzewać się będą w wiosennym słońcu.



Dla Ciebie i Twojej rodziny zamów „Rodzinę” na rok 1975

„Rodzina” Twoim tygodnikiem i dlatego:

- prenumeruj „Rodzinę”
- gromadź poszczególne numery
- zgromadzone roczniki oprawiaj

Prenumeratę „Rodziny” przyjmują listonosze, urzędy pocztowe oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO w Warszawie nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10-go dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty:

- kwartalnie — 26 zł
- półrocznie — 52 zł
- rocznie — 104 zł

Nie wyrzucaj przeczytanych numerów „Rodziny”, lecz gromadź je w roczniki, a następnie oprawiaj. Oprawione roczniki „Rodziny” stanowią dla wszystkich czytelników pożyteczną lekturę, zawierającą cenne artykuły o Bogu i Kościele, o rodzinie, wychowaniu i życiu codziennym człowieka.

#### Nowy numer „Posłannictwa”

Ukazał się nr 2/74 „Posłannictwa” — kwartalnika teologiczno-filozoficznego wydawanego pod redakcją ks. Wiktora Wysoczańskiego w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie” w Warszawie. Numer zawiera następujące artykuły:

- 30 lat nowej polityki wyznaniowej. Problematyka prawna — ks. Wiktor Wysoczański
- Obchody XXX-lecia PRL w Kościele Polskokatolickim — Małgorzata Sudenis
- Z problematyki szkolenia kadr Kościoła Polskokatolickiego — Roman Osieński
- Front Jedności Narodu — platformą działania Polskich Chrześcijań w XXX-leciu PRL — Ryszard Altyński
- Bilans kultury XXX-lecia PRL — Henryk Ciok
- Dobro Ojczyzny sprawą wszystkich Polaków — Piotr Podgóski
- Powstanie i rozwój Polskiej Rady Ekumenicznej — Karol Karski
- Z problematyki eklezjologicznej
- Polonia o XXX-leciu Polski Ludowej
- Noty i bibliografia

Zainteresowanych kwartalnikiem teologiczno-filozoficznym „Posłannictwo” informujemy, że cena pojedynczego numeru wynosi 5 zł. Pojedyncze numery można zamawiać bez uprzed-

niej wpłaty należności w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Wysyłka następuje za zaliczeniem pocztowym. Prenumeratę „Posłannictwa” zamówić można wyłącznie za pośrednictwem „Ruchu”, wpłacając w urzędzie pocztowym kwotę 20 zł na prenumeratę roczną na konto PKO Warszawa nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR” ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa.

#### Kalendarz Katolicki na rok 1975

W związku z nielicznym stosunkowo nakładem Kalendarza Katolickiego na rok 1975 oraz sygnalizowanymi przez Czytelników trudnościami w nabyciu go w kioskach „Ruchu” — zachęcamy do jak najszybszego złożenia zamówienia w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa — bez uprzedniej wpłaty pieniężnej. Przesyłka nastąpi natychmiast po ukazaniu się Kalendarza w druku, należność płatna przy odbiorze.

Kalendarz na rok 1975 zawiera oprócz kalendarium dokładny Kalendarz Liturgiczny Kościoła Polskokatolickiego oraz następujące bogate i ciekawe działy: Dział religijny, Poezja religijna, Aktualia, Poradnik rodziny i wiele innych interesujących artykułów. Stron około 300. Cena 20 zł.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

## Profesor Wilczur

— Jedyne sposob, proszę pani doktorzki — oświadczył jej aptekarz — to wieść profesora do miasta. I to jak najprędzej. Sama pani wie, że w takich wypadkach nie ma czasu na zwlekanie.

Lucja spojrziała na zegarek. Wieczorny pociąg z Ludwikowa odchodził za godzinę. O tym, by przez ten czas zdążyć do lecznicy i później kołmi na stację, mowy być nie mogło. Następny miał być nazajutrz o pierwszej po południu. Wychodziła już na ulicę, gdy aptekarz ją zatrzymał:

— Proszę pani, o ile wiem, pan doktor Pawlicki sprowadził sobie szczepionkę pasteurowską, bo ostatnio było tu parę wypadków pogryzienia przez wściekłe psy. Może mu jeszcze zostało.

— Dziękuję panu. Bardzo dziękuję — zawołała Lucja i pobiegła szybko do mieszkania Pawlickiego.

Nie zastała go jednak w domu. Żona przyjęła ją z wyraźną niechęcią. Początkowo nawet nie chciała powiedzieć, gdzie jest mąż:

— Wyjechał do chorego. To wszystko, co wiem.

— Jak to? I nie wie pani w jaką stronę?

Wzruszyła ramionami:

— Nie wiem. Nie interesuję się tymi sprawami.

— Mój Boże. To chodzi o życie człowieka.

Pani Pawlicka zmierzyła Lucję zimnym spojrzeniem.

— Przecież, o ile wiem, pani jest lekarzką. Oprócz pani jest tam jeszcze sam profesor Wilczur. Po cóż jeszcze mój mąż?

— Pani mąż — wyjaśniła Lucja — ma szczepionkę przeciw wścieklicznie. Profesor został pokąsany przez wściekłego psa.

— O! — zawołała pani Pawlicka takim tonem, że w jej okrzyku zarówno można było się dopatrzeć przestrochu, jak i zaciekawienia sensacją.

— Proszę pani — mówiła Lucja. — Mąż pani na pewno ma tę szczepionkę tu, w swoim gabinecie. Jestem lekarką. Znam się na tym. Niech pani mi pozwoli poszukać w gabinecie swego męża.

— Szukać w jego gabinecie? — oburzyła się pani Pawlicka.

— Ależ proszę pani. Wybaczy pani, to jest nie do pomyślenia. Ja chociaż jestem jego żoną, nie ośmieliłabym się zrobić czegoś podobnego. A zresztą wszystko trzyma pod kluczem.

— Więc co mam robić? Co mam robić — zalamala ręce Lucja.

Po chwili wahania pani Pawlicka powiedziała:

— Niech pani zaczeka. Dowiem się od służącej. Może ona wie, dokąd mąż pojechał.

Znikła za drzwiami. Każda minuta oczekiwania zdawała się Lucji godziną. Wyobrażenia podsuwała najstraszniejsze obrazy. Oto szczepienie będzie spóźnione, oto profesor będzie umierał w najstraszliwszych, w najdzikszych męczarniach. W męczarniach, w których niepodobna przynieść żadnej ulgi.

Wreszcie pani Pawlicka wróciła:

— Mój mąż pojechał do majątku Kowalewo — powiedziała. — Do państwa Jurkowskich.

— Do Kowalewa?

— Tak.

— A pani nie wie, jak to jest daleko?

— Niestety, nie wiem. Sądzę, że tę informację otrzyma pani łatwo u ludzi z miasteczka.

— Dziękuję pani. Bardzo dziękuję.

Lucja wybiegła. W każdym razie należało wynająć konie. Ponieważ prawie wszyscy mieszkańcy Radoliszek zajmowali się rolnictwem, sądziła, że wynajęcie podwoju do Kowalewa nie sprawi większej trudności. Niestety, już u pierwszego gospodarza spotkał ją zawód. Okazało się, że jak zwykle w dniu świątecznym, konie są na dość odległym pastwisku. Drugą przykrą niespodzianką było to, że Kowalewo oddalone jest od Radoliszek o prawie sześć kilometrów piaszczystej drogi, którą przebyć można nawet parą koni jedynie stępą.

— Jest i bliższa droga — objaśniał chłop.

— Ale tu można tylko piechotą. I to niebardzo bezpiecznie. To będzie nie więcej jak trzy wiorsty. Do Muchówki dwie, a tam wiorsta albo półtorę przez torfowiska. Jakby pani chciała to mogącego mojego Staśka posłać.

— Nie, nie — zaprotestowała Lucja. — Sama pójdę. Strasznie mi się spieszy.

— Jeżeli się pani spieszy, to może pani pożyczyć rower od Wojdyłów. Oni mają aż dwa rowery. Umie pani jeździć na rowerze?

— Umiem.

— No to do Muchówki może pani dojechać rowerem. A już później trzeba przez łąki i torfowiska pieszo. Ani rowerem, ani koniem nie przejedzie. I samej trzeba bardzo uważać, bo tam co roku ktoś się topi. Ot, i w zeszłym miesiącu Kulmaniuka wyciągnęli, kiedy mu już tylko głowa z bagna sterczała. Trzeba bardzo uważać. Zimą, przy mrozie, tamtędy jest przejazd, ale teraz to nie.

— A nie mógłby pan pójść ze mną? — zapytała gorączkowo. — Zapłacę panu.

Chłop podrapał się w głowę.

— Cóż, nie o zapłatę chodzi, proszę pani doktorzki. Ale dzień świąteczny. Niedziela. To i nijako.

(c.d.n. 75)





# Rozmowy z Czytelnikami

**Pan Bronisław G. z Ostródy** stawia pięć pytań, nadając im wspólne miano wątpliwości religijnych:

**Czy dusza zachowa po śmierci świadomość życia z ciałem?**

Zapewne tak! Dusza stanowi w człowieku podmiot czynności duchowych: myślenia i chcenia, ale większość aktów wykonywała w ciele, tworząc z nim jedną osobę człowieka. W ciele zasługiwała i w ciele grzeszyła. Ciało było w bardzo wielu wypadkach podniecią i inicjatorem wykonania dobrych lub złych uczynków. Gdyby dusza w momencie śmierci człowieka traciła świadomość istnienia w ciele, utraciłaby również pamięć wykonanych w tymże ciele aktów, za które Bóg nagradza lub karze. Ukaranej duszy wyrządzałby odwieczny Sędzia w jej odczuciu niewybaczalną krzywdę. W przypowieści o bogaczu i Łazarzu Chrystus wyraźnie uczy, że bogacz wie dobrze za co cierpi, skoro może rozumieć słowa Abrahama: „Synu, wspomnij, że ty odebrałeś dobre rzeczy za życia swego, a Łazarz zły; teraz on ma pociechę, a ty męki cierpisz” (Łuk. 16, 25).

**Pewien biskup chrześcijański** twierdzi, że można w napastrku zmieścić milion dusz ludzkich. Czy to możliwe?

Takimi problemami zajmowali się mnisi średniowieczni, gdyż rozumieli ducha jako bardzo subtelną materię, którą można dowolnie ścisnąć i wówczas kurczy swoją objętość. Było to naiwne pojęcie istoty ducha. Znana nam z fizyki trójwymiarowość dotyczy wyłącznie materii, a w stosunku do duszy ludzkiej może być brana pod uwagę jedynie pośrednio i tylko wówczas, gdy ta dusza istnieje w ciele przybierając kształt konkretnego człowieka i określony czas jego istnienia. Z chwilą śmierci człowieka, ciało wraca do ziemi, a dusza do Boga, czyli w świat ducha, do którego mierzenia może użyć napastrka jedynie dziecko lub człowiek pojmujący ducha materialnie, o co trudno posądzić biskupa chrześcijańskiego.

**Czy istnieją ludzie na innych planetach?**

Biblia nic o tym nie mówi. Uczeni przypuszczają, że wśród miliardów światów w kosmosie istnieje cały szereg planet, na których mogło rozwinąć się życie podobne do ziemskiego. Jest to na razie tylko hipoteza.

**Jeśli żyją ludzie na innych planetach, to czy zbawcza śmierć Chrystusa dotyczyła ich także?**

Sprawa wybitnie hipotetyczna. Można mówić: tak! Można też

powiedzieć: nie! Obydwa stanowiska dadzą się uzasadnić. Dla tego lepiej powiedzieć: nie wiadomo.

**Czy dusza w ciele musi zawsze używać do myślenia mózgu jako instrumentu?**

Musi, gdyż dopiero z ciałem tworzy pełnego człowieka.

**Dorota jest młoda, ale przeżyła już wiele przykrych doświadczeń. Po przebytej w dzieciństwie chorobie pozostanie na całe życie kaleką. Mimo to nie załamała się, poczyniła sobie dzielnie, snuje i realizuje bardzo ambitne plany i głęboko wierzy w Opatrzność Bożą. Napisała do nas o tym wszystkim szczerze, jak do rzeczywistej rodziny, ale prosiła, by nie publikować jej listu. Nie chce być posądzona, że pragnie pozować na bohaterkę czy świętą.**

Nie podzieliliśmy obaw Doroty i pragniemy wbrew jej prośbie podać do przeczytania ten list wszystkim naszym Czytelnikom. Może któryś z nich doświadczony podobnym nieszczęściem stoi na krawędzi załamania, a po przeczytaniu wyznań Doroty — młodej, dzielnej dziewczyny, otrząśnie się ze zniechęcenia i rozpacz, wzmocni swoje serce wiarą i nadzieją i z odwagą przystąpi do przewyciężenia wszelkich trudności na drodze życia?

„Pragnę się podzielić z redakcją Rodziny swoimi myślami. Mam 20 lat i niedawno dostałam się na wyższe studia, ale rozpocznę je z opóźnieniem, bo złamałam już po raz trzeci, niewładną od dziecka, nogę, co jest rezultatem przebytej choroby Heinego-Mediny. Ciężko mi było pogodzić

się ze swoim losem. Skrócone o przebyte miesiące w szpitalu dzieciństwo, ogranicza możliwość poruszania się, setki wyrzeczeń z pięknych praw młodości i teraz kolejne nieszczęście powoduje, że czasami mam chwile zwątpienia i buntu, ale nauczyłam się panować nad sobą. Wiercie mi, jestem wesola, staram się być dobrą dla wszystkich, Kocham życie i próbuję zrozumieć sens cierpienia. Wszystko to zawdzięczam Bogu.

Podczas ostatniego pobytu w szpitalu przekonałam się, jak dużo może dać wiara. Nie potrafię tego przekazać, ale właściwie dopiero od niedawna naprawdę uwierzyłam. Wiem, że dużo mi jeszcze brakuje do tytułu prawdziwej chrześcijanki, ale wiem też, że Bóg mi pomoże, żebym była dobra i stała się pełnowartościowym członkiem Kościoła Polskokatolickiego. Przeczytałam i czytam wiele ksiązek religijnych, w których znajduję odpowiedzi na przeróżne wątpliwości rodzące się w duszy człowieka pokrzywdzonego przez życie. Wiele też zawdzięczam kapłanom. Marzę, by kiedyś studiować teologię”.

Chyba nie pogniewasz się, Doroto, na „Rodzinę” za umieszczenie w tym kąciiku wyjątków z Twego listu i jeszcze niejednokrotnie napiszesz do nas, a część swoich wyrzeczeń ofiarujesz Bogu za tych, którzy postanowią wzorować się na Tobie w walce z przeciwnościami.

Wszystkich Czytelników gorąco pozdrawiamy.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## Odpowiedzi lekarza

**Pan M.N. — Stargard Szczeciński.** Przeprowadzane liczne doświadczenia nie wykazały szkodliwości dla zdrowia spowodowanych promieniowaniami telewizora. Inna sprawa, że dziecko w tym wieku wymaga sporo snu i dużo spokoju, toteż w czasie snu dziecka telewizor powinien być maksymalnie ściśniony.

**Pan Tadeusz ze Świebodzic.** Problemami, którymi się Pan interesuje, zajmuje się nowa dziedzina nauki zwana bioelektroniką. Sprawy promieniowania organizmów żywych, tak zwierzęcych jak i roślinnych, nie są jak dotąd całkowicie wyjaśnione, a wiele z nich jest spornych. Choć ogół uczonych zgadza się z istnieniem bioelektryczności, jednak wpływ jej na organizmy nie jest wyjaśniony. Bursztyn nie posiada żadnych właściwości leczniczych.

**Pani mgr Halina R. — Katowice.** Za obszerny list dziękuję. Z jego treści i tonu wynika, że obecnie czuje się Pani dobrze, czego życzę i na przyszłość, jak również otrzymania skierowania do sanatorium.

**Pani Wanda S. — Opalenica.** Przy chorobach gorączkowych nie należy podawać choremu ciemnego pieczywa, warzyw strączkowych (groch, bób, fasola) ani kapusty. Dalej: tłustego mięsa, konserw mięsnych i rybnych oraz wędlin, prócz chudej szynki. Poza tym grubych kasz, twardych części warzyw i owoców. Oczywiście zabronione są też marynaty, ostre przyprawy i potrawy słone. Zalecane są potrawy takie, jak: mleko w różnych postaciach (zupy mleczne, budynie, napoje, słodka śmietanka), jajka na miękko lekko ścięte, omlety, rosółki tłuże zaprawiane żółtkiem, przecierane potrawy z jarzyn i owoców, jabłka surowe, czerstwe białe pieczywo, świeże masło, siekane gotowane mięso i ryby. Podawać też należy sporo napojów, jak: herbata z cytryną, woda z sokiem, soki jarzynowe i owocowe, płynny owoc.

**Pani Maria D. — Radom.** Mieszanka ziołowa „Cardiosan” działa wzmocniająco na mięsień sercowy, działa równocześnie uspokajająco i obniża ciśnienie krwi. Stosuje się ją przy osłabieniu mięśnia sercowego, przy dusznościach i zaburzeniach krążenia na tle miażdżycy. Mieszankę może Pani nabyć w aptece bez recepty, a przepis przyrzędzenia jej i stosowania znajdzie Pani na opakowaniu.

## Odpowiedzi prawnika

### Odszkodowanie za pobicie

O poradę czy i jak dochodzić odszkodowania zwrócił się Pan Józef z Gulowa. Na zaproszenie, mieszkających w innej wsi, swoich dziadków — rodziców mamy — pisze — pojechałem do nich zaraz po świętach Bożego Narodzenia na resztę ferii. Trafiła się tam zabawa w remizie, więc poszedłem. Z początku wszystko szło dobrze, ale gdzieś po północy, jak butelki od piwa zaczęły fruwać, jak do mnie, jako do obcego, doskoczyło kilku naraz chłopów, jak za uciekającym bez palta i z gołą głową w mróz zaczęli rzucać sztachetami, butelkami, tak mi dorobili, że zamiast wrócić do szkoły zawieźli mnie dziadkowie do powiatu do szpitala. Kurowali mnie tam ze trzy tygodnie. Oprócz ogólnego potłuczenia miałem złamany nos, rozciętą prawą brew i pęknięte żebro. Była sprawa karna, na której byłem świadkiem. Trzej uczestnicy dostali wyroki do odsiadki. Przez to pobicie naciępiłem się, a także poniosłem straty, które chciałbym odzyskać.

Przed wszystkim należy wyliczyć wszystkie straty, więc koszt pobytu w szpitalu (jeśli trzeba było płacić), wartość lepszego odżywiania w czasie choroby i rekonwalescencji, jeśli było stosowane, lekarstw, uszkodzonego lub zaginionego w czasie zabawy ubrania i innych strat, jakie były. Oprócz poniesionych strat należy się panu od sprawców stosowna kwota tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę.

Wyliczenie szkód i określenie wysokości zadośćuczynienia należy zamieścić w pozwie skierowanym przeciwko sprawcom pobicia, a wniesionym do sądu powiatowego. Należy także powołać się na nr sprawy karnej. Podstawę do żądania stanowią art. 444 i 445 kodeksu cywilnego.





## Czy wiecie, że...

Żyrafy są najwyższe ze wszystkich żyjących obecnie zwierząt. Z uniesioną w górę głową żyrafa dochodzi do wysokości 5,5 — 5,7 m. Długość jej tułowia osiąga 2,3 m, a ogon około 1 m. Waży dorosła żyrafa 300 kg. Ma bardzo piękną skórę w brązowe plamy na złotym tle. Na małej sztywnej głowie ma od dwu do pięciu niewielkich rogów obciągniętych skórą. Żyje w małych stadach na sawanach, żywiąc się liśćmi i gałązkami. Żyrafa rodzi zawsze tylko jedno młode co drugi rok. Pozornie bezbronna potrafi doskonale obronić się przed napastnikami uderzeniem potężnych kopyt i umiejętnością bardzo szybkiego biegu. W obrębie gatunku żyraf wyróżnia się osiem podgatunków. Największa ilość żyraf żyje w Afryce Południowej, w Sudanie i w Etiopii. Dobrze czują się w ogrodach zoologicznych, ściągając tłumy zwiedzających.

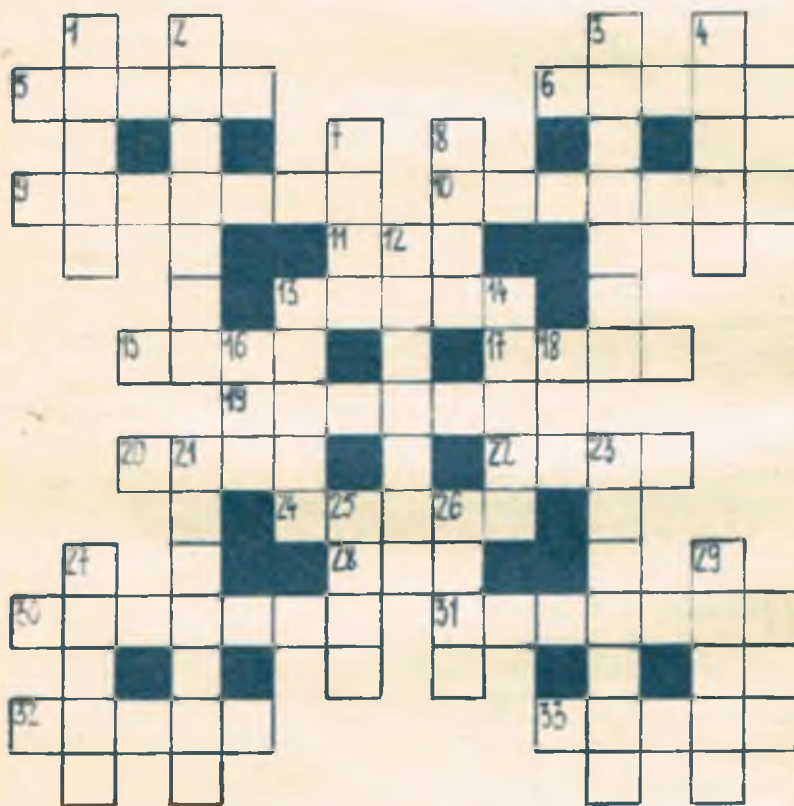
Żubr jest największym przedstawicielem gatunku dzikiego bydła żyjącego obecnie na świecie. Wysokość dorosłego żubra wynosi 1,8 m, ciężar czasem przekracza 1000 kg. Z wyglądu podobny jest do bizona, ma nieco mniejszy garb i mniejszą spadzistość pleców. Niegdyś zamieszkiwał głębokie puszcze całej Europy. Najdłużej utrzymywał się w Puszczy Białowieskiej i na Kaukazie. Po I wojnie światowej nie było już na wolności ani jednego żubra. Około 20 sztuk znajdowało się w ogrodach zoologicznych. Dziś żyje kilkaset żubrów, z czego 200 w Polsce. Od około 10 lat część polskich żubrów znajduje się na wolności w Puszczy Białowieskiej, a reszta w specjalnym rezerwacie. Wbrew pozorom wygląd żubr jest zwierzęciem ogromnie wrażliwym, zamknięty w klatce umiera z nóstalgii, dlatego wszelki transport żubrów jest ogromnie trudny. Turycyści z całego świata przyjeżdżają do Białowieży, by podziwiać nasze żubry i warunki naturalne, jakie tu im stworzono.



## Dobroć dla zwierząt

Jest w naszym kraju spora grupa ludzi, którzy otaczają zwierzęta szczególną opieką. Większość tych miłośników zwierząt stanowią członkowie Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Towarzystwo przez swą codzienną działalność i różnorodnego rodzaju akcje przypomina społeczeństwu obowiązki człowieka wobec świata zwierząt. Właściciele zwierząt i ci, którzy mają do czynienia ze zwierzętami w gospodarstwach i pracy, powinni je traktować humanitarnie, odpowiednio żywić i poić, leczyc, poddawać obowiązkowym szczepieniom, gdyż zwierzęta tak jak człowiek odczuwają głód, pragnienie, chłód, ból i lęk. Dobrze traktowane zwierzę nie tylko przynosi większy pożytek, lecz stanowi o kulturze człowieka. Wszyscy ci, którzy mają do czynienia ze zwierzętami w zakładach zamkniętych — jak rzeźnie, zwierzętarnie doświadczalne — powinni pamiętać, że zwierzętom skazanym na cierpienia trzeba maksymalnie lagodzić ból i mękę.

Christian Morgenstern, znany miłośnik zwierząt, powiedział: „Trzeba długich wieków wypełnionych miłością, by odplacić zwierzętom ich służbę dla nas”. Obowiązek dobroci dla zwierząt ciąży na nas wszystkich. Jednym ze sposobów wypełnienia tego obowiązku jest wpłata dobrowolnej ofiary na następujące konto: PKO i O. WARSZAWA, NR 1-9-121.941, TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI, DOBROĆ DLA ZWIERZĄT, UL. NOAKOWSKIEGO 4, 00-666 WARSZAWA. Każda, nawet najmniejsza ofiara będzie przyjęta z wdzięcznością. Wpłaty należy dokonać w urzędzie pocztowym na blankiecie PKO.



## KRZYŻÓWKA NR 41

Poziomo: 5. właśnie, nieporozumienia, 6. ogłasza, że Sąd idzie, 9. ...zanosim błaganie Ojczyznę wolną..., 10. głos męski, 11. płyn do czyszczenia płam, 13. kupisz tam „Rodzinę”, 15. warstwa zewnętrznych przyrostów rocznych drzewna w pniu, 17. unosi się nad bagnami, 19. ułatwia pracę człowiekowi, 20. jeden z języków martwych, 22. podobno milczą gdy duża śpiewa, 24. eżec ...Del, 28. chodzi tyłem, 30. rozcieńczona woda i osłodzona mleko, 31. europejski sojusznik Chin, 32. karnawałowy rekwizyt, 33. prosta lub krzywa.

Pionowo: 1. tarapaty, kłopoty, 2. piski, krzyki, 3. błąd, przeoczenie, 4. ptak domowy z „koralami”, 7. człowiek śniegu, 8. krewniak hociana, 12. masz ją przed sobą, 13. Ia, Iib, IVe, 14. popularnie fruha do przykręcania kół roweru, albo mały chłopak, 16. ptak rzędu strusi australijskich, 18. hrydlowe nie, 21. zapiski w notesiku, 23. angielski parowiec pasażerski, który zatonał w 1911 roku po zderzeniu z górą lodową, 25. jednostka wagi, 26. carskie rozporządzenie, 27. potrawa z surowego mięsa, 28. stolicą tego państwa jest Trypolis.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 38

Poziomo: Tanzania, Lukrecja, okrąg, Zorro, tucznik, Tirana, ustawa, pałka, effeta, leżanka, Rysiek, szyna, Amado, Częstochowiak, alkad, sagan, ośnik, Anatól, rozkop, agawa, Białka, kaszel, gwiazda, amper, past, poziomka, Kalwarja.

Pionowo: Katowice, z nagła, skazka, ojcowski, Zorka, akcja, Jannik, etola, niemy, ważny, para, Lefniczanka, alka, socha, niska, mufka, Orkan, kotek, dola, skra, garda, animator, plebania, glinka, wrzask, łapki, Agroma, kapela, zosna.